

**Bardziej trzeba kochać
własną Ojczyznę,
aniżeli inne, bo tego
wymaga „ordo caritatis”
– ład miłowania.**

Stefan Kardynał Wyszyński
kromka chleba

BRAT

Parafia bł. Władysława z Gielniowa

...abyście byli zgodni i by nie było wśród was rozłamów;
byście byli jednego ducha i jednej myśli (1 Kor 1,10)



ISSN 44-4434

Rok XXII
Nr 7-8 (242)

Lipiec-sierpień 2018



Królowa Szkaplerza Świętego – Stella Maris (Góra Karmel w Palestynie). Źródło: karmel.pl

Wakacje z Maryją

Lipiec i sierpień to czas wakacji dla dzieci i młodzieży po pracowitym roku szkolnym. To czas wyjazdów na kolonie i obozy lub wspólne wyjazdy z rodzicami, którzy w lecie wykorzystują swoje urlopy. Jest to czas wypoczynku, ale wyjeżdżając nie zapominajmy, że niezależnie gdzie będziemy, będzie z nami Bóg. Pamiętajmy więc o codziennej modlitwie i (przynajmniej niedzielnej) Mszy świętej.

Lipiec i sierpień to także czas licznych pielgrzymek – na Częstochowską Jasną Górę, ale także do innych sanktuariów polskich i zagranicznych, zwłaszcza że te dwa miesiące są szczególnie bogate w uroczystości Maryjne.

2 lipca

① Wspomnienie Najświętszej Maryi Panny Krasnobrodzkiej (w Diecezji zamojsko-lubaczowskiej) zwane też Świętem Matki Bożej Jagodnej. Pierwotnie związane z uroczystością Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny (przeniesioną na 31 maja).

Ludowy przekaz głosił, że brzemienna Maryja na spotkanie ze swą krewną Elżbietą szła sama lasami i pustkowiami. W drodze za pożywienie miała tylko zbierane jagody. Dlatego, aby nie pozbawiać Matki Boskiej prowiantu, nie wolno było 2 lipca jeść leśnych owoców.

② Wspomnienie Najświętszej Maryi Panny Kodeńskiej (Diecezja siedlecka)

③ Święto Najświętszej Maryi Panny Tuchowskiej (Diecezja tarnowska)

④ Wspomnienie Najświętszej Maryi Panny Licheńskiej (Diecezja włocławska)

16 lipca

Wspomnienie Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel – Matki Bożej Szkaplerznej ➡ str. 7

2 sierpnia

Wspomnienie Matki Bożej Anielskiej (w Kościele katolickim, jako odpust Porcjunkuli; święto patronalne w kościołach i klasztorach franciszkańskich).

5 sierpnia

Wspomnienie Matki Boskiej Śnieżnej (rocznica poświęcenia rzymskiej Bazyliki Najświętszej Maryi Panny). Matka Boska Śnieżna jest patronką kobiet oczekujących poczęcia, ludzi dotkniętych chorobami oczu, sportowców i turystów. Kopia obrazu MB Śnieżnej jest jednym z symboli Światowych Dni Młodzieży.

Kościół katolicki obchodzi święto Matki Boskiej Śnieżnej 5 sierpnia, czcząc rocznicę znaku, jakim był śnieg na Wzgórzu Eskwilińskim. W kaplicy Bazyliki w czasie obchodów dorocznie z kopuły zrzucane są białe płatki róż przypominające śnieg i symbolizujące wyprośzone łaski. Warunkiem uzyskania odpustu zupełnego w roku świętym jest pielgrzymka do wszystkich czterech bazylik większych znajdujących się w Rzymie tj. do:

- Bazyliki Matki Bożej Większej
- Bazyliki Laterańskiej
- Bazyliki św. Piotra na Watykanie
- Bazyliki św. Pawła za Murami

11 sierpnia

Wspomnienie Najświętszej Maryi Panny Świętolipskiej (Archidiecezja warmińska)

13 sierpnia

Wspomnienie Matki Bożej Kalwaryjskiej (święto w Archidiecezji krakowskiej)

15 sierpnia

① Uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny (Matki Bożej Zielnej) ➡ str. 10

② Najświętsza Maryja Panna z Rokitna

③ Matka Boża Zwycięska

④ Najświętsza Maryja Panna z Kalwarii Pałacowskiej

22 sierpnia

Wspomnienie Najświętszej Maryi Panny Królowej

26 sierpnia

Uroczystość Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej.

Opr. K. Sadowski

Zmiany personalne w naszej parafii

W niedzielę 24 czerwca pożegnaliśmy **ks. Sławomira Gocałkę**, który Decyzją Warszawskiej Kurii Metropolitalnej został odwołany z funkcji wikariusza w naszej parafii i mianowany proboszczem **parafii Przemienienia Pańskiego w Boglewiczach**, w dekanacie wareckim.

Księdzu Sławkowi serdecznie dziękujemy za wieloletnią piękną i gorliwą pracę w naszej Parafii, gratulujemy nominacji i życzymy Bożego błogosławieństwa na dalszą zaszczytną posługę kapłańską.

Nowym wikariuszem w naszej Parafii został mianowany ks. Kamil Falkowski, dotychczasowy wikariusz parafii św. Mikołaja Biskupa w Grójcu.

Potrzeba katechumenatu przygotowującego do małżeństwa

Współczesny świat ma coraz większe trudności ze zrozumieniem wartości rodziny. Dominująca logika indywidualizmu i egoizm sprawiają, że traci się sens i piękno stabilnych relacji, podjęcia odpowiedzialności za drugą osobę i złożenie siebie w bezinteresownym darze. Ojciec Święty Franciszek mówił o tym w czasie audiencji dla członków Forum Stowarzyszeń Rodzinnych, zachęcając ich do wytrwałej i odnowionej troski o małżeństwo i rodzinę.

Ojciec Święty wskazał na znaczenie tego działającego już od 25 lat Forum. Nazwał je „rodziną rodzin” przypominając, że zrzesza ono obecnie prawie 600 stowarzyszeń obecnych w całych Włoszech. Przygotowane wcześniej przemówienie Papież przekazał na piśmie uczestnikom audiencji śmiejąc się, że po tym, co od nich usłyszał o ich codziennym zaangażowaniu wydało mu się ono zbyt chłodne.

Małżeństwo to nie loteria

W spontanicznych słowach Ojciec Święty podkreślił, że małżeństwo i życie rodzinne są ofiarą, ale piękną ofiarą. Przypominał, że prawdziwa miłość jest wyzwaniem i wskazał na znaczenie cierpliwości, która umie czekać np. na małżonka, który zdradził. Papież zauważył, że cierpliwość miłości, która czeka, jest zarazem świętością, ponieważ potrafi wybaczyć, gdyż kocha. Przestrzegł też przed powierzchownym podchodzeniem do małżeństwa, gdyż jak zaznaczył, rodzina jest największym darem, jaki Bóg dał człowiekowi. Małżeństwo nie może być więc traktowane jak loteria. Jak się uda to dobrze, a jak nie, to wszystko kończymy i zaczynamy coś nowego kolejny raz.

Franciszek wskazał, że narzeczeni potrzebują dziś lepszej pomocy w przygotowaniu do przyjęcia sakramentu. Nie wystarczy same kursy, trzeba im wytrwale towarzyszyć, by mogli dojrzeć na drodze do małżeństwa. Jako jedno z możliwych rozwiązań w tym względzie Papież zaproponował wprowadzenie okresu katechumenatu, podobnego do tego, jaki przechodzą dorośli pragnący przyjąć chrzest.

Franciszek przestrzegał też, by nie dać się zwieść ideologii promującej różne formy rodziny. Wskazał, że prawdziwa rodzina, będąca obrazem Boga, jest tylko jedna i składa się z kobiety i mężczyzny. Zdecydowanie potępił też zabijanie dzieci w łonie matki, gdy naznaczone są chorobą, czy jakąś niepełnosprawnością. Podkreślił, że choć oburzamy się bestialskim postępowaniem mieszkańców Sparty, czy działaniami nazistów dbających o czystość rasy, dziś robimy to samo, tyle że w białych rękawiczkach.

Rodzina oknem na tajemnicę Boga

W przekazanym tekście Papież przypomniał, że wprawdzie małżeństwo jest jedynie związkiem kobiety i mężczyzny, a sakrament ten jest nierozdzielny. „Rodzina w planie Bożym jest kolebką życia i pierwszym miejscem przyjęcia i miłości. Jest jakby oknem, które otwiera się na tajemnicę samego Boga” – napisał Ojciec Święty.



„Nasz świat, często kuszony i kierowany logiką indywidualizmu i egoizmu, nierzadko traci sens i piękno stabilnych relacji, zaangażowania na rzecz człowieka, bezwarunkowego oddania, podjęcia odpowiedzialności za drugiego, bezinteresowności i daru z siebie – napisał Franciszek. – Właśnie z tego powodu coraz trudniej zrozumieć jest wartość rodziny i zaczyna się patrzeć na nią przez pryzmat tej właśnie logiki, która uprzywilejowuje jednostkę zamiast relacji i dobra wspólnego. Dzieje się tak, mimo że w ostatnich latach kryzysu gospodarczego to właśnie rodziny były największym amortizatorem społecznym, potrafiąc dzielić zasoby według potrzeb każdego.”

Dar potomstwa inwestycją w przyszłość świata

Dziękując Forum Stowarzyszeń Rodzinnych za ich zaangażowanie, Franciszek zaapelował, by odważnie kontynuowało ono swoją pracę, promując piękno rodziny i przypominając zatamizowanemu społeczeństwu o jej znaczeniu i wartości. Wskazał, że rodziny w sposób aktywny powinny być obecne w życiu kulturalnym, społecznym i politycznym, a i ich prawa muszą być chronione przez odpowiednią politykę prorodziną. Papież przypomniał, że powinna być ona priorytetowym zadaniem dla instytucji państwa.

„Nie nużcie się nigdy promowaniem konieczności wzrostu demograficznego we Włoszech, uwrażliwiając instytucje i opinię publiczną na potrzebę zainicjowania polityki bardziej otwartej na przyjęcie daru potomstwa i tworzenia ku temu odpowiednich struktur – napisał Papież. – Prawdziwym paradoksem jest to, że narodziny dzieci, stanowiące największą inwestycję dla państwa i będące dla niego pierwszym warunkiem jakichkolwiek perspektyw na przyszłość, często stają się dla rodzin powodem ubóstwa. Dzieje się tak z powodu niewystarczającego wsparcia i nieskuteczności wielu usług.”

Beata Zajączkowska – Watykan

Kard. Zenon Grocholewski

Tutaj kształtuje się i dojrzewa wolność

Homilia podczas spotkania Rodziny Radia Maryja na Jasnej Górze, 8 lipca 2018

Czytania z 14. niedzieli okresu zwykłego roku B

«Tylko w swojej ojczyźnie, wśród swoich krewnych i w swoim domu może być prorok tak lekceważony»

Ekscelencje, Dostojni Księża Arcybiskupi i Biskupi,

Umiłowani współbracia w Kapłaństwie,

Przedstawiciele Władz,

Wielce zasłużony i godny wszelkiego podziwu Ojciec Tadeuszu, założycielu Radia Maryi i dzieł z tym związanych,

Członkowie i sympatycy wielkiej i wspaniałej Rodziny Radia Maryja: tutaj obecni, jak również łączący się z nami za pośrednictwem radia i telewizji w kraju i zagranicą.

1. W domu Matki

Dzisiejsza Ewangelia św. (Mk 6,1-6) stawia nam przed oczy spotkanie Pana Jezusa ze swoim rodzinnym miastem, z miejscowością, w której się wychował, z Nazaretem. Oczywiście mieszkańcy tego miasta słyszeli o Jego poczynaniach, o Jego cudach, więc byli zaciekawieni, lecz niestety w chwili spotkania „powątpiewali o Nim” („Czy nie jest to cieśla...?”). Zlekceważyli Go. Sam Pan Jezus, jak zaznacza Ewangelista, „dziwił się ich niedowiarstwu” i wskutek ich braku wiary „nie mógł tam zdziałać żadnego cudu”.

Zupełnie odmiennym jest dzisiaj nasze spotkanie z Matką Najświętszą tutaj w Częstochowie. Inaczej niż miało to miejsce w Nazarecie, nasze serca przepełnione są wiarą w Jej matczyną miłość, i za Jej wstawiennictwem, dokonują się tutaj cuda, nie spektakularne, ale rzeczywiste.

Od wieków Polacy pielgrzymują do tej Pani Jasnogórskiej ze swoimi radościami, ale i bólami, cierpieniem, kłopotami: pełni ufności, że Ona otrze łzy, pocieszy, ukoji, doda sił, pouczy, rozpali serca; pełni ufności, że Ona nie zawiedzie. Sanktuarium Matki Bożej Jasnogórskiej stało się więc w sposób naturalny stolicą duchową naszego kraju, domem Matki, i taką winno pozostać. Jak zauważył św. Jan Paweł II, „Jasna Góra jest wewnętrznym spoidłem życia narodu, jest siłą, która chwyta głęboko za serce i trzyma naród cały w pokornej a mocnej postawie wierności Bogu, Kościołowi i jego hierarchii” (Homilia 4.06.1979), tutaj „bije serce Kościoła i serce Ojczyzny w Sercu Matki” (tamże).

Toteż pragnę pogratulować Rodzinie Radia Maryja, w którą i ja się czuję włączony, że wybrało to sanktuarium na miejsce corocznego, tak bardzo liczego spotkania. Nie mogło być wspanialszego wyboru. Tutaj Maryja przybliżyła nas do Chrystusa, który jest „drogą i prawdą, i życiem” (J 14,6). Tutaj umacnia się nasza miłość, leczą się rany naszych dusz, uszlachetniają się serca, rodzą się dobre postanowienie i inicjaty-



Kard. Zenon Grocholewski. Fot. TV Trwam

wy inspirowane mądrością Bożą, wyzwalają się przebaczenie i modlitwa za tych, którzy nas prześladowają. Tutaj niejako kładziemy w naszych sercach i umysłach podwaliny budowania dobra, opartego na prawdzie. Stąd wracamy bogatsi duchowo, silniejsi, otwarci na prawdziwe potrzeby współczesności.

Nie tylko pragnę pogratulować Rodzinie Radia Maryja, że wybrało to miejsce, ale gratuluję także jej działalności, wypływającej z co dopiero zakreślonej łączności z tym Sanktuarium, tzn. gratuluję Rodzinie Radia Maryja jej poczynaniach na rzecz prawdy i dobra w naszym kraju, na rzecz respektowania chrześcijańskich korzeni naszego narodu, na rzecz wartości duchowych; gratuluję jej troski o dobro rodziny, o prawa rodziców, o prawo do życia tych najbardziej bezbronnych, o solidne wychowanie młodego pokolenia; gratuluję za działanie na rzecz demokracji w Polsce, wolności mediów, wspierania tych mediów, które propagują prawdziwe wartości, a zwłaszcza wspierania dobrotliwej działalności Radia Maryja, Telewizji Trwam i dzieł z nimi związanych; cieszę się z poczynaniach na rzecz nauczania największego z Polaków, św. Jana Pawła II.

Gratuluję również faktu, że Rodzina Radia Maryja, gromadząca się u Pani Jasnogórskiej, nie pozwoliła się zastraszyć ani zniechęcić wobec pogardliwych i niejednokrotnie prostackich względem jej członków epitetów czy pomówień. Nie pozwoliła się zniewolić. Tak, nie pozwoliła się zniewolić antydemokratycznym awanturnikom, starającym się, poprzez pieniądze i arogancję, narzucić swój sposób życia i myślenia.

2. Tutaj wykuwa się nasza wolność

Św. Jan Paweł II, podczas swej pierwszej papieskiej pielgrzymki do Polski w 1979 roku w Częstochowie, powiedział znamienne zdanie: „Tutaj zawsze byliśmy wolni”, mając wówczas na uwadze to, że oddanie się Matce Bożej w niewolę jest znakomitą aktem wolności (Homilia 4 VI 1979, n.3).

To zdanie „Tutaj zawsze byliśmy wolni” powtórzył On na Jasnej Górze także podczas następnej swej pielgrzymki do Polski w 1983 roku, zwracając uwagę na znaczenie obrazu Królowej Polski w czasie, kiedy nasza Ojczyzna została wymazana z mapy Europy jako niepodległe państwo (Homilia 19.06.1983, n.6). „Tutaj [u Pani Jasnogórskiej] zawsze byliśmy wolni”!

Temu problemowi wolności poświęcę moją dalszą refleksję, tym bardziej że w tym roku przeżywamy 100-lecie odzyskania niepodległości przez nasz kraj.

Pragnę zwrócić uwagę na to, że to Sanktuarium było i jest zawsze centrum, w którym buduje się wolność i czyni się tę wolność dojrzałą. I to w podwójnym znaczeniu: po pierwsze, w sensie uwalniania naszych serc od różnego rodzaju zniewoleń, uzależnień; po drugie, w sensie robienia właściwego użytku z wolności.

W moich rozważaniach odniosę się w tym względzie głównie do nauczania św. Jana Pawła II, ze względu na to, że był on wielkim czcicielem Matki Bożej Jasnogórskiej, i w tym roku obchodzimy 40-lecie jego wyboru na Stolicę Piotrową.

Gdy chodzi o pierwszy aspekt, musimy uświadomić sobie, że prawdziwa wolność człowieka kształtuje się w sercu, a nie zależy od zewnętrznych warunków. Człowiek może być wolny „nawet w warunkach zewnętrznego zniewolenia” (*Redemptor hominis*, n. 12c) i może być niewolnikiem żyjąc nawet w warunkach największej swobody.

Mając to na uwadze, nie trudno dostrzec, że każdy z nas jest w jakimś stopniu zniewolony własnymi słabościami, uzależniony od nich. Niejednokrotnie jednak to zniewolenie nabiera szczególnej mocy i staje się bardzo destruktywne, zarówno w aspekcie osobistym, jak i społecznym, w przypadku np. nałogu alkoholowego, nieokiełznanego pożądania seksualnego, żądzy pieniądza, władzy, sławy, czy nawet uzależnienia się od reklam, mody, hazardu, itd. Wtedy człowiek nie jest już wolny w wyborze, nie jest bowiem w stanie lub jest mu bardzo trudno wybierać to, co nie zgadza się z linią jego pożyteczności. Człowiek zniewolony jest niezdolny do panowania nad sobą, nad swoimi wadami, jest ograniczony w możliwości czynienia dobra, w realizacji prawdziwych wartości.

Zaś człowiek wewnętrznie wolny to ten, który potrafi wybierać i realizować obiektywne dobro niezależnie od tego, w jakich warunkach się znajduje i nie pozwala się od tego odwieść ani strachem, ani jakimś nałogiem, ani nawet groźnymi konsekwencjami. Taką prawdziwą wolność duchową wykazał np. wspaniały czciciel Matki Bożej, św. Maksymilian Kolbe, ofiarując swe życie za nieznanego mu ojca rodziny, mimo że go to kosztowało potworną śmierć w bunkrze głodowym. Okazał się wolnym w wyborze dobra w warunkach potwornego zniewolenia zewnętrznego i ten wolny wybór dał mu niewątpliwie satysfakcję właściwego realizowania swego człowieczeństwa oraz doprowadził go do największego szczęścia w Królestwie Bożym.

Zniewolenie zaś pijaństwem, chęcią wyzycia się, żądzą władzy, pieniądza, czy innymi czynnikami, o których wspominałem, pozbawia człowieka istotnego elementu jego człowieczeństwa, nie czyni go szczęśliwym i co gorzej przyczynia się do powiększania zła w świecie.

Czy tak trudno dostrzec aktualnie w naszym kraju zło powodowane właśnie tym zniewoleniem w dziedzinie moralnej i rządzą władzy? Najgorszą rzeczą jest fakt, że obecnie często broni się tego zniewolenia moralnego, jako czegoś dobrego, jako prawa subiektywnego, które się faworyzuje. To nie jest droga do budowania dobra, to nie jest droga do rzeczywistego szczęścia, to nie jest droga do prawdziwego postępu.

Tutaj, u Pani Jasnogórskiej, zawsze byliśmy budowniczymi własnej wolności! Tak, bo jak zauważa św. Paweł, *ku wolności wyswobodził nas Chrystus* (Gal 5,1) poprzez swoją śmierć na Krzyżu i Zmartwychwstanie. Maryja prowadzi do Chrystusa i pomaga nam, byśmy poprzez Słowo Boże i sakramenty wyzwolili się z naszych zniewoleń. Sprawia,

że nabiera wobec nas szczególnej mocy wołanie św. Pawła: *Wy, bracia, powołani zostaliście do wolności* (Gal 5,13), *a zatem trwajcie w niej i nie poddawajcie się na nowo pod jarzmo niewoli!* (Gal 5,1), a przede wszystkim słowa Pana Jezusa: *Jeżeli będziecie trwać w nauce mojej, będziecie prawdziwie moimi uczniami i poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli* (J 8,31-32).

„Ku wolności wyswobodził nas Chrystus”, a Maryja pomaga nam, by to wyzwolenie dokonywało się w nas coraz pełniej i byśmy nie poddawali się na nowo pod jarzmo niewoli. Św. Jan Paweł II wielokrotnie więc powtarzał, że Jasna Góra jest „miejszem duchowej przemiany, nawrócenia, odnowy życia Polaków” (Homilia, 4.06.1997). Tutaj wykuwa się wolność serc i ją się umacnia. Wolność człowieka kształtuje się w sercu, a nie zależy od zewnętrznych warunków: to jest pierwsza rzecz, którą chciałem podkreślić w perspektywie stawiania się coraz bardziej wolnymi ludźmi.

Druga rzecz, na którą pragnę zwrócić uwagę i która przewija się w nauczaniu św. Jana Pawła II, to właściwy użytek z wolności. Tutaj na Jasnej Górze w 1983 roku, czyli w 600-letnią rocznicę tego sanktuarium, powiedział On: „Wolność jest dana człowiekowi od Boga jako miara jego godności. Jednakże jest mu ona równocześnie zadana. [...] Wolności bowiem może człowiek używać dobrze lub źle. Może przez nią budować lub niszczyć. Zawiera się w jasnogórskiej ewangelizacji wezwanie [...] do czynienia dobrego użytku z wolności. Do budowania, a nie do niszczenia”.

Zaraz potem ten nasz Wspaniały Rodak wskazał na rolę Jasnej Góry w skutecznym użyciu wolności: „Ta jasnogórska ewangelizacja do życia w wolności godnej synów Bożych ma swą długą, sześciowiekową historię. [...] Iluż w ciągu tych sześciu wieków przeszło przez jasnogórskie sanktuarium pielgrzymów? Iluż tutaj się nawróciło, przechodząc od złego do dobrego użycia swojej wolności? [...]

Jak wiele o tym mogłaby powiedzieć kaplica Jasnogórskiego Obrazu? Jak wiele mogłaby powiedzieć konfesjonały całej bazyliki? Ile mogłaby powiedzieć Droga Krzyżowa na wałach? Olbrzymi rozdział historii ludzkich dusz! To jest też chyba najbardziej podstawowy wymiar jasnogórskiego sześćsetlecia” (Homilia, 19.06.1983, n.4).

W problematykę należytego używania wolności na rzecz dobra wpisuje się bogate nauczanie św. Jana Pawła II, także podczas licznych jego wystąpień tutaj na Jasnej Górze. Chciałbym zwrócić uwagę na trzy podstawowe stwierdzenia św. Jana Pawła w tym względzie:

„Nie można być prawdziwie wolnym bez rzetelnego i głębokiego stosunku do wartości”, a realizacja wartości kosztuje (*Apel Jasnogórski*, 18 czerwca 1983, n.7). Toteż św. Jan Paweł II wołał: *Nie ulegajcie słabościom! Nie dajcie się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężajcie!* (por. Rz 12,21)” (*Apel Jasnogórski*, 5 czerwca 1979, nr. 2).

Elementem determinującym właściwe używanie wolności jest także jej odniesienie do prawdy. Pan Jezus powiedział: *poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli* (J 8,32). Nasz Rodak na Stolicy Piotrowej, już na początku swego pontyfikatu, podkreślił: Wolność „jest wielkim dobrem wówczas, kiedy umiemy świadomie jej używać do tego wszystkiego, co jest prawdziwym dobrem” (Enc. *Redemptor hominis*, nr. 21e);

Ozdoba Karmelu

16 lipca – Wspomnienie Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel.

„Carmelus totus marianus”

Karmel! Samo brzmienie tej nazwy nasuwa myśli o pięknie, wielkości i świętości tej góry, która owiana duchem poezji biblijnej, opiewana przez proroków Izraela, takich jak Izajasz, Jeremiasz, Amos i Nahum – wznosi swój zielony szczyt na zachodnim wybrzeżu Palestyny i opadając nagle zanurza swe stopy w błękitnych falach Morza Śródziemnego.

Karmel! – Imię to przywołuje wspomnienie Eliasza Tiszbity i Elizeusza, syna Safeta – wspomnienie uczniów prorockich i pierwszych zamieszkujących liczne pieczary tamtejsze pustelników, którzy dali początek najstarszemu w Kościele Zakonowi, a pierwszemu mariańskiemu.

Karmel jest „cały Mariański”, jak trafnie powiedział pewien pobożny autor, synowie i córki Karmelu bowiem odznaczali się już od początku szczególnym nabożeństwem do Niepokalanej Dziewicy, toteż otrzymali od Kościoła oficjalny tytuł „Zakonu Najświętszej Panny”. Cześć Maryi na górze Karmel sięga zatem zamierzchłych czasów, gdyż wspomniany wyżej prorok Eliasz żył około roku 900 przed Chrystusem. Czytamy w Pierwszej Księdze Królewskiej, że w czasach strasznej posuchy, która trwała trzy lata i sześć miesięcy, sprowadzając klęskę głodu na całą krainę, *Eliasz wszedł na szczyt Karmelu i pochyliwszy się ku ziemi, wtulił twarz między swoje kolana, modląc się gorąco o deszcz. Potem powiedział swemu słudze: «Podejdź no, spójrz w stronę morza!» On podeszedł, spojrzał i wnet powiedział: «Nie ma nic!» Na to mu odrzekł: «Wracaj siedem razy!» Za siódmym razem [sługa] powiedział: «Oto obłok mały, jak dłoń człowieka, podnosi się z morza!» [...] Niebawem chmury oraz wiatr zaciemniły niebo i spadła ulewa... [...] (1 Krl 18,42–45).*

Według Ojców Kościoła (św. Ambroży, św. Cyryl, św. Hieronim i inni.) ten mały obłoczek powstający od morza, a dojrzany przez Eliasza z wierzchołka Karmelu, był symbolem Marii. Poprzez mgłę cudownej chmurki wzrok natchnionego proroka przejrzał na dziewięć wieków naprzód tajemnicę i wielkość dostojnej Dziewicy. Kościół św. uznał takie rozumienie obłoku za słuszne, gdy zatwierdził własną Prefację Matki Boskiej z Góry Karmel, w której czytamy: „*Deus... qui per nubem levem, de mari ascendentem, immaculatam Virginem Mariam Beato Eliae prophetae mirabiliter praesignasti...*” („Boże, których przez lekki obłoczek, z morza powstający, Niepokalaną Dziewicę Maryję świętemu prorokowi Eliaszowi przedobrazil...”).

Tak. „Prorok Eliasz przewidział świętą i niepokalaną czystość Maryi – jak pisze św. Metody, biskup Tyru – a będąc w duchu naśladowcą cnót i niewinności Jej, zebrał towarzyszy ożywionych podobnym mu zapalem i założył na górze Karmel pierwsze fundamenty Zakonu, który pomimo burz w ciągu wieków powstałych, mimo rozlicznych klęsk i prześladowań, stał niewzruszony i dotrwał aż do naszych czasów.”

Uczniowie Eliasza naśladowali wiernie przykład dany im przez męża Bożego: żyli w bezżeństwie, ubóstwie i samotności, trwając w postach i umartwieniu. Nazywali się „Nazarejczykami” tj. poświęconymi Bogu, i na górze Karmel wzniesli



Matka Boża z Góry Karmel dająca szkaplerz
św. Szymonowi Stockowi. Źródło: karmel.pl

dom modlitwy, gdzie się każdego dnia zbierali, spędzając czas na modłach, śpiewach i czytaniu Pisma Świętego.

Gdy Eliasz wzięty został do nieba, uczeń jego, Elizeusz, objął w posiadanie górę Karmel, która stała się tradycyjną siedzibą „synów prorockich”. Lecz oni nie tylko tam mieszkali. Było ich wielu rozsianych po całej Palestynie, a także w Egipcie. Za czasów Chrystusa liczba ich wynosiła około 5.000 tysięcy.

Święty kardynał Robert Bellarmin, ułożył lekcje do oficjum 16 lipca, w których daje krótki, lecz wyczerpujący zarys dziejów Zakonu karmelitańskiego. Czytamy tam między innymi: „Gdy w dniu Zielonych Świątek Apostołowie, z nieba natchnieni, przemawiali rozmaitymi językami i, wzywając najdostojniejszego Imienia Jezus, wiele cudów czynili, liczni mężowie (jak głosi podanie) kroczący śladami świętych proroków Eliasza i Elizeusza, przygotowani przez Jana Chrzciciela na przybycie Chrystusa, przekonawszy się o prawdziwości Jego nauki, przyjęli natychmiast ewangeliczną wiarę. Ze szczególną miłością poczęli czcić Najświętszą Dziewicę, z którą mieli szczęście blisko obcować. Oni też pierwsi wzniesli kaplicę na cześć przeczystej Panny na szczycie góry Karmel, na tym samym miejscu, z którego niegdyś Eliasz widział obłoczek z morza wstępujący, figurę Dziewicy Marii... Toteż zaczęto ich nazywać powszechnie «Braćmi Najświętszej Marii Panny z góry Karmelu». Papież tytuł ten nie tylko że zatwierdził,

lecz nawet nadali osobne odpusty tym, którzy by go bądź Zakonowi, bądź pojedynczym jego członkom dawali”.

Początkowo żyli Bracia raczej tradycją niż pisany prawem. Epoka historyczna Zakonu zaczyna się dopiero od św. Bertolda, który żył w XII wieku. Był to rycerz francuski rodem z Limoges; brał udział w wyprawie krzyżowej i przy zdobywaniu Antiochii złożył ślub, że w razie zwycięstwa oręża chrześcijańskiego, zostanie zakonnikiem. Urzeczywistnił wkrótce ten zamiar przyłączając się wraz z kilkoma towarzyszami do pustelników z góry Karmel i zajaśniał blaskiem tak wielkich cnót, że został wybrany na generalnego przełożonego Zakonu.

Następcą jego na tym urzędzie był św. Brokard; chcąc Braci przeprowadzić z pustelniczego do ściśle zakonnego życia, przyjął dla Zakonu regułę Alberta, Patriarchy Jerozolimskiego (1205 r.). Pod tą mądrą i roztropną Regułą Zakon Karmelitów zakwitnął niebawem tak pięknymi cnotami i tak się rozkrzewił, że nie tylko w Palestynie miał swoje klasztory, ale i w innych krajach powstawać zaczęły coraz to nowe placówki.

Tymczasem położenie chrześcijan w Ziemi Świętej stawało się niebezpieczne. Niezgoda wśród krzyżowców ułatwiała Saracenom coraz większe zdobycze. Przyszła chwila dla Karmelitów, że musieli wybierać między męczeństwem a ucieczką. Wtedy to Najświętsza Królowa Karmelu objawiła się bł. Bertoldowi II i rozkazała mu przenieść Zakon na Zachód (1235 r.). Bracia udali się zatem: jedni na Cypr, inni do Marsylii lub do Flandrii, skąd się rozeszli po całej Francji i Niemczech.

Najgłębiej jednak zapuścił Karmel korzenie w Anglii, tak że niebawem wybrano generałem Anglika, Szymona Stocka. Ten zasłużył się ogromnie w długoletniej walce o uznanie Zakonu w Europie, gdyż mimo życzliwego nastawienia Stolicy Świętej, miał on wielu niechętnych. Św. Szymon zdawał sobie dobrze sprawę, że na jego barkach spoczywa cały ciężar odpowiedzialności za ten starożytny, zasłużony w Kościele Zakon i uginał się pod tym brzemieniem, gdyż Karmel przeżywał wówczas najcięższe chwile swego istnienia. Ze Wschodu wygnali go wrogowie imienia chrześcijańskiego, a w Europie nie tylko że nie znalazł życzliwości, lecz spotkał się z niechęcią, pogardą, a nawet prześladowaniem. Widząc się opuszczonym od wszystkich, zwrócił się z dziecięcą ufnością o ratunek do Królowej Karmelu, powtarzając wielokrotnie ulubioną modlitwę:

*Flos Carmeli, vitis florifera,
Splendor coeli, Virgo puerpera,
Singularis,
Mater mitis, sedviri nescia,
Carmelitis da privilegia, Stella Maris!*

(Kwiecie Karmelu, winnica kwitnąca, Jasności niebios, Dziewico rodząca, Niezrównana, Matko łaskawa, męża nie znająca, Karmelitom nadaj przywileje, o Gwiazdo Morza!)

I pewnego razu – a było to w nocy z 15. na 16. lipca 1251 r. w klasztorze Karmelitów w Cambridge – ukazała mu się Najświętsza Panna w otoczeniu licznych Aniołów i podając mu szkaplerz, rzekła z macierzyńską dobrocią: „Najmilszy synu, przyjmij ten szkaplerz jako przywilej dla ciebie, twego Zakonu i wszystkich dzieci Karmelu; kto w nim umrze, nie zna ognia piekielnego, bo to znak zbawienia – *Signum salutis* – ratunek w niebezpieczeństwach i przymierze pokoju”.

Lekcja V Jutrzn z 16 lipca streszcza to widzenie w kilku lapidarnych słowach: „Najdostojniejsza Dziewica podała św. Szymonowi Stockowi, Anglikowi, szkaplerz, aby tą niebiańską szatą święty ten Zakon się odznaczał i od grożących mu niebezpieczeństw został zachowany. A ponieważ był on dotąd nieznan i wielu zabiegało u papieża Honoriusza III o jego zniesienie, objawiła się papieżowi Najświętsza Panna Maria i rozkazała mu wziąć Karmelitów w opiekę”.

Nie dość na tym. W kilkadziesiąt lat potem, w 1316 r., podczas *conclave* objawiła się Najświętsza Dziewica jednemu z kardynałów (Jakubowi de Osa, z Cahors.), późniejszemu papieżowi Janowi XXII, i przepowiedziała mu tiarę, zobowiązując go do ogłoszenia – po objęciu rządów – tzw. „przywileju sobotniego” (*Bulla Sabbatina*). Wielki ten przywilej polega na tym, że wszyscy, którzy noszą szkaplerz karmelitański i wypełniają warunki do niego przywiązane, zostaną przez Matkę Najświętszą uwolnieni z czyśćca w pierwszą sobotę po śmierci: „*Ego Mater gratiose descendam sabbato post eorum obitum, et quot inveniam in Purgatorio, liberabo et eos in montem sanctum vitae aeternae reducam*”. „Ja, ich matka, zstąpię łaskawie w pierwszą sobotę do czyśćca i kogo tam znajdę, uwolnię i zaprowadzę na górę świętą żywota wiecznego.”

Odtąd Szkaplerz przeszedł do historii nie tylko Karmelu, ale i całego Kościoła świętego. „Hojność bezgraniczna Marii – pisze w «Roku liturgicznym» Dom Gueranger – pobożna wdzięczność Jej synów za uzyskanie przytułku na Zachodzie, powaga następców świętego Piotra sprawiły, że te bogactwa duchowe Szkaplerza stały się uczestnictwem całego ludu chrześcijańskiego, szczególnie przez ustanowienie Bractw Szkaplerznych, które czynią swych członków uczestnikami zasług i przywilejów całego Karmelu. Kto zliczy cudowne łaski, uzyskane za pośrednictwem tej skromnej sukienki? Kto potrafi dziś obliczyć te nieprzebrane falangi wiernych w rodzinie karmelitańskiej? Kiedy Ojciec św. Benedykt XIII w osiemnastym wieku rozszerzył święto Szkaplerza z 16 lipca na cały Kościół, nie zaprowadził nic nowego, ale tylko urzędowo zatwierdził ten fakt, że kult Orędowniczki Szkaplerza świętego panuje prawie wszędzie.”

W roku 1910 papież Pius X na prośbę niektórych wiernych pozwolił, by zamiast szkaplerza można było nosić medalik.

„Wiadomo, że tak zwane święte szkaplerze – czytamy w dekrete św. Oficjum z 16 grudnia – przyczyniają się wielce do utrzymywania pobożności wiernych i do podniecania w nich pragnień doskonalszego życia. Toteż, aby pobożny zwyczaj wpisywania się do nich rozszerzał się z dnia na dzień, Pius X, papież z Opatrzności Bożej, pragnąc najgoręcej, aby wierni dalej je nosili, jako i dawniej, przecież za słuszne uważa ulec życzeniom, jakie Mu niektórzy wyrazili. Zasięgnąwszy więc najprzód zdania Ich Em. Ojców Kardynałów, Inkwizytorów Generalnych, na audiencji udzielonej 16 grudnia, roku bieżącego, Mgr Asesorowi tej najwyższej Świętej Kongregacji Świętego Oficjum, raczył miłościwie dozwolić, co następuje:

Wszystkim wiernym, wpisanym lub mającym się wpisać, przez prawomocne nałożenie jednego lub kilku szkaplerzy – autentycznie zatwierdzonych przez Stolicę Apostolską (wyjawszy właściwych Trzecim Zakonom) – dozwolone jest odtąd zastąpić ten, lub te szkaplerze ze sukna, przez medalik metalowy, noszony na szyi, lub inaczej, byle to było na ich osobie w sposób godny noszony, aby w ten sposób

cd. na str. 8 ➡

Ozdoba Karmelu

dokończenie ze str. 7 

zachowując reguły właściwe każdemu z nich, mogli pewnie zyskać wszystkie łaski duchowe (włącznie z przywilejem sobotnim szkaplerza N.M.P. z Góry Karmel) i uczestniczyć we wszystkich odpustach, przydzielonych każdemu z nich.

Ten medalik winien mieć na jednej stronie wizerunek Pana Naszego Jezusa Chrystusa, wskazującego na Swe Serce Najświętsze, a z drugiej Błogosławionej Dziewicy Marii. Powinien być poświęcony tylu poświęceniami oddzielnymi, ile zastępuje szkaplerzy, przepisowo nałożonych i może ich miejsce zastąpić wedle życzenia tych, którzy o nie proszą”...

Należy tu zauważyć, że Ojciec święty „najgoręcej pragnie”, by wierni nosili szkaplerz jak dawniej, a tylko w ostateczności dozwolone jest zastąpienie go medalikiem.

Gdy przypatrzemy się historii szkaplerza Najświętszej Panny Marii z Góry Karmel i rozważymy, że Ona w szczególnej swej miłości szkaplerz z sukna, a nie co innego dała św. Szymonowi Stockowi, że przyrzekła: „kto umrze tą sukienką odziany, nie zazna ognia piekielnego”, gdy wreszcie zauważymy, że dekret, pozwalający na zmianę szkaplerza na medalik, nie wspomina nic, czy można przez tę zmianę dostąpić największego przywileju szkaplerza, t.j. zachowania od piekła – przekonamy się, że medalik nie może mieć nigdy tego znaczenia i tej pewności, co szkaplerz św. I prawdziwy czciciel Marii, chcąc z całą pewnością dostąpić przywilejów szkaplerza świętego, chętnie zniesie tę małą niedogodność, jaką sprawia jego noszenie i nie zgodzi się na zmianę szkaplerza na medalik.

Pobudką do wniesienia prośby do papieża o zastąpienie szkaplerza medalikiem była przede wszystkim troska o biednych Murzynów, dla których praktyczniejszym był medalik.

„Bulla Sabbatina” została potwierdzona przez kolejnych papieży; ostatnio przez Grzegorza XVI, Piusa IX i Leona XIII; ten ostatni w r. 1892 nadał odpust zupełny (podobny do Portiunkuli i na tych samych warunkach), wszystkim kościołom i kaplicom karmelitańskim w uroczystość Matki Boskiej Szkaplerznej, 16 lipca. Niestety, oryginał Bulli Jana XXII i wiele innych ważnych dla Karmelu dokumentów zginęło podczas Reformacji, za panowania Henryka VIII, gdy wspinała biblioteka klasztoru w Londynie – jedna z najbogatszych w ówczesnej Europie – została całkowicie zniszczona przez fanatycznych innowierców. Ta burza heretycka zniosła 56 klasztorów karmelitańskich w Anglii i Szkocji; wielu wtedy Karmelitów poniosło śmierć męczeńską.

A cóż powiedzieć o bujnym kwiecie świętości, które żyzna góra Karmel wydała? – w Brewiarzu karmelitańskim spotykamy 31 świętych i 37 błogosławionych. Począwszy od proroka Eliasza, a skończywszy na św. Teresie od Dzieciątka Jezus, najpopularniejszej dziś świętej XX wieku – co za bogactwo i co za różnorodność!

Wielu z tych bohaterów świętości jest prawie nieznanych poza murami klasztorów karmelitańskich; inni natomiast zajmują poczesne miejsce w kalendarzu Kościoła powszechnego. Na czele pochodu kroczy wielka św. Teresa z Avili, zwana *Mater spiritualium* („Matką życia wewnętrznego”), reformatorka

Karmelu w XVI wieku, autorka szeregu pism mistycznych, jak „Żywot własny”, skreślony na rozkaz spowiedników, „Droga doskonałości”, „Twierdza wewnętrzna” i „Księga fundacji”, w której opisuje założenie 18 klasztorów zreformowanych. W tym czasie Pan Jezus odezwał się do niej następującymi słowami: „Córko moja, chciałem, byś w nagrodę za swą gorliwość, za życia jeszcze oglądała Zakon Matki Mojej w pełni rozwoju”. Słowa te wielce pocieszyły Świętą w jej niezmiernych trudach i kłopotach w przeprowadzeniu dzieła Reformy.

Hiszpanie zaliczają dzieła św. Teresy do pierwszorzędných arcydzieł swej prozaicznej literatury; stanowią one obowiązkową lekturę w szkołach średnich i na uniwersytetach. Przetłumaczone są na wszystkie języki europejskie i na niektóre pozaeuropejskie.

Głównym pomocnikiem św. Teresy w przeprowadzeniu Reformy był św. Jan od Krzyża, wyniesiony do godności Doktora Kościoła, z przydomkiem *Doctor mysticus*. W dziełach swoich: *Droga na górę Karmel*, *Noc ciemna*, *Pieśń duchowa*, *Żywy płomień miłości*, stworzył on podziwu godną syntezę nauki o życiu zjednoczenia z Bogiem i o drogach doń prowadzących. Doktrynie terezańskiej nadał strukturę naukową, której w pismach św. Teresy brakowało, gdyż pisała ona dorywczo, w rzadkich chwilach, wolnych od absorbujących zajęć fundatorki, tylko dla swoich córek duchownych, spragnionych macierzyńskiego pouczenia i wskazówek na drogach Bożych, tak jej dobrze z praktyki znanych.

Św. Jan od Krzyża prowadzi niejako dalej dzieło św. Tomasza z Akwinu. „Doktor Anielski” przedstawiał i tłumaczył najgłębsze zasady teologiczne, tworzące podstawy życia duchownego. „Doktor Mistyczny” zaś wykazuje, jak zasady tomistyczne wcielają się konkretnie w życie poszczególnych dusz dążących do doskonałej miłości i opiera się na przebożym doświadczeniu własnym oraz św. Teresy.

Wspomnieć tu też trzeba o bł. Janie Soreth (XV wiek), generale tego Zakonu, który obok innych zasług – jest fundatorem Karmelitanek, które papież Mikołaj V zatwierdził bullą kanoniczną w 1452 roku. Ta gałąź Karmelu rozszerzyła się bardzo szybko, zwłaszcza w Belgii, gdzie powstała, potem w Holandii, we Francji i we Włoszech. Dzisiaj Karmel Terezański liczy przeszło 3000 zakonników w 243 klasztorach, a 505 klasztorów żeńskich z przeszło dziesięciutysiącami zakonnic rozsypanych po całym świecie.

Do Polski przybyli pierwsi Karmelici w 1605 r. i osiedlili się w Krakowie na Wesołej (dziś szpital św. Łazarza). Pierwszy ich klasztor stanął pod wezwaniem N. P. Marii Niepokalanej. Zakon ten tak pięknie się rozwijał na polskiej glebie, że w niespełna 15 lat później można już było przystąpić do utworzenia osobnej prowincji polskiej. Z najwybitniejszych postaci wymienimy O. Marka, kapelana konfederatów barskich, którego Słowacki uwiecznił w swoim poemacie, a bliżej nas O. Rafała Kalinowskiego, powstańca z 1863 r., zmarłego w 1907 r. *in odore sanctitatis*, beatyfikowanego przez Jana Pawła II na krakowskich Błoniach 22 czerwca 1983 r. i kanonizowanego w Rzymie 17 listopada 1991 r.

W ślad za Karmelitami przybyły do Polski i córki św. Teresy. Pierwszy ich klasztor powstał również w Krakowie w 1612 r. pod wezwaniem św. Marcina. Potem powstały placówki w Lublinie, Warszawie, Poznaniu, Przemyśle i dwie w Krakowie: na Łobzowie i na Wesołej.

Najpiękniejszą postacią wśród polskich Karmelitanek bosych jest niezaprzeczalnie M. Teresa od Jezusa Marchocka († 1652 r.). Już za życia uważana była za świętą; król Jan Kazimierz często ją odwiedzał w klasztorze wraz ze swoją małżonką, Marią Ludwiką, i polecał się jej modlitwom. Jak skuteczne było jej wstawiennictwo u Boga, dowodzi odniesione pod Beresteczkiem zwycięstwo, które król i kanclerz Ossoliński przypisywali, nadzwyczajnemu widzeniu, modlitwom Matki Teresy. Ciało jej nieskażone spoczywa w Krakowie na Wesołej, a cuda działywane za życia i po śmierci doprowadzają ją zapewne do beatyfikacji.

Świetlaną postacią w Karmelu polskim jest też Matka Ksawera od Jezusa (księżna Witoldowa Czartoryska, z domu hr. Grocholska), która po cnotliwym życiu w małżeństwie, wstąpiła do Karmelu Poznańskiego, a przeżywszy przeszło 50 lat w Zakonie, jako wzór poświęcenia, umartwienia i ofiary, odeszła z tej ziemi w opinii świętości w 1928 r.

Zakon Karmelitów odznaczył się też na polu nauki i sztuki.

W dziedzinie filozofii zasłynęli tzw. *Complutenses*, a także O. Jan Bacon, zaszczycony tytułem *Doctor resolutus*.

W teologii scholastycznej – grupa uczonych Hiszpanów wszechwładcy w Salamance, czyli *Salmanticenses*.

W malarstwie – Filippo Lippi, jeden z największych *Quattrocentistów* włoskich.

W dziedzinie muzyki – znany w drugiej połowie XIX wieku pianista, Herman Cohen, nawrócony Izraelita, który jako O. Augustyn od Najświętszego Sakramentu, napisał szereg pięknych utworów ku czci Boga Eucharystycznego i Najświętszej Panny.

Święto Najświętszej Panny Marii Szkaplerznej, początkowo właściwe jedynie Zakonowi Karmelu, zostało w XVIII w. rozciągnięte na cały Kościół przez papieża Benedykta XIII i obdarzone własną Mszą i Oficjum. Śliczne są, w tym ostatnim, zwłaszcza, responsoria: *Jako cedr na Libanie jestem wyniesiona i jako cyprys na górze Syjon. Jako mirra wyborna wydałam słodkość wonności. A jako cynamon i balsam wonny wydałam słodkość wonności* (IV Resp.).

Któż to jest, która idzie jako słońce, a piękna jako Jeruzalem? Widziały ją córki Syjonu i za najszczęśliwszą wysławiały, a królowe chwaliły ją, a jako dni wiosenne otaczały ją róże w kwiecie i lilie polne (V Resp.).

Zdobnej w klejnoty córki Jerozolimskiej pożądał Pan. A widząc ją córki Syjonu, za najszczęśliwszą ogłosiły, mówiąc: Olejek wylany imię twoje. Stała królowa po prawicy twojej w złotolitej szacie, zdobna rozmaitością. Olejek wylany imię twoje (Resp., VI).

Opracował K. Sadowski na podstawie
Vivere cum Ecclesia – VII – III – Ozdoba Karmelu
Marii Renaty Niepokalanki, Kraków 1949



Obietnice szkaplerzne

Cała maryjna tradycja Karmelu wiąże ze Szkaplerzem św. dwie wielkie obietnice Maryi i dwie łaski, które z nich wypływają:

- **Kto w Nim umrze, nie dozna ognia piekielnego** (słowa Matki Bożej wypowiedziane do św. Szymona). Maryja tym samym obiecuje wszystkim odzianym Szkaplerzem św. pomoc na drodze zbawienia.
- **Wybawienie z czyśćca w pierwszą sobotę po naszej śmierci**

Jest to tak zwany przywilej sobotni. Matka Boża zapewniła rychłe wybawienie z czyśćca (bulla pap. Jana XXII w 1322 r.) tym, którzy nosząc Szkaplerz, zachowują czystość według stanu i wierność modlitwie: Ja, Matka w pierwszą sobotę po ich śmierci miłostliwie przyjdę do nich i ilu ich zastanę w czyśćcu, uwolnię i zaprowadzę

ich na świętą Górę żywota wiecznego. Maryja tym samym obiecuje wszystkim odzianym Szkaplerzem pomoc na drodze uświęcenia.

- **Pomoc i obrona w niebezpieczeństwach duszy i ciała**

Maryja obiecuje nas wspierać na drodze naśladowania Chrystusa, a zwłaszcza w godzinę naszej śmierci, pomóc nam w ostatecznej walce o wieczne zbawienie.

- **Uczestnictwo w dobrach duchowych całego Zakonu karmelitańskiego za życia i po śmierci**

(w Mszach św., pokutach, modlitwie i ofiarach), gdyż Matka i Królowa Karmelu, jednoczy z sobą w jedną Rodzinę tych, którzy przyjmują Szkaplerz św. tworzący erygowaną prawnie wspólnotę Bractwa Szkaplerznego korzystając także z daru odpustów zupełnych.

Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny

15 sierpnia

Venite adoremus Regem Vegum, cujus hodie ad aethereum Virgo Mater assumpta est coelum.

Pójdźcie, uwielbiajcie Króla królów, którego Matka dziewicza dziś do nieba wzięta została – Oto jak chrystocentrycznie wita Kościół brzask największej uroczystości Najświętszej Marii Panny, tym pięknym Invitatorium Jutrzni Wniebowzięcia.

Mistrzowie włoskiego *Quattrocenta* ulubili sobie „Assump-tę” – jak w swej dźwięcznej mowie nazywają Wniebowziętą Bogarodzącę: mistyczny Fra Angelico, gładki Perugino i inni malarze pobożnej i pogodnej szkoły umbryjskiej, młodzieńcy wówczas Rafael, uczeń jego Giulio Romano oraz późniejsi – Cinauacentisti, jak Correggio i Tycjan, z upodobaniem od-twarzali na swych płótnach lub freskach tajemnicę święteczną 15 sierpnia. Jedni malowali zaśnięcie Najświętszej Panny, drudzy jej wstępowanie do nieba wśród triumfalnych pieni rozradowanych chórów anielskich; inni wreszcie ukoronowanie tej Królowej Niebieskiej przez Tróję Przenajświętszą, podczas gdy na ziemi Apostołowie spoglądają zdumieni na grób otwarty, pełen wonnego kwiecia.

Żyjący jednocześnie z nimi nad brzegami Wisły Wit Stwosz połączył te trzy momenty w słynnym Ołtarzu Mariackim w Krakowie. Grupa środkowa przedstawia śmierć, czyli Zaśnięcie Najświętszej Panny i Jej Wniebowzięcie, rzeźba zaś wieńcząca szafiasty ołtarz – Ukoronowanie Jej przez Tróję Przenajświętszą.

W dolnej scenie, w samym środku obrazu, widzimy z profilu Matkę Bożą pośród zebranych Apostołów, zasypiającą snem śmierci, która ma ją na wieki połączyć z Umiłowanym; zsunęła się na kolana, a omdlewające jej ręce, przesławnie rzeźbione, nie mogą się utrzymać w geście adoracji i modlitwy, opadają bezwładnie. Maria jest bardzo młoda, nieprawdopodobnie młoda, lecz jak mówił Michał Anioł krytykom zarzucającym zbyt wielką młodość jego Matki Boskiej Bolesnej u św. Piotra na Watykanie: „Boga Rodzica Dziewica nie starzeje się nigdy”.

Ma się wrażenie, że Maria padłaby bezsilnie na ziemię, gdyby nie krzepkie, żyłaste ręce św. Jakuba, które wiotką jej postać podtrzymują. Po lewej stronie św. Piotr czyta z Rytuału modlitwy za konających. Dziwnie stosownie brzmią w jego ustach te słowa, którymi Kościół żegna odchodzącą duszę, zwrócone do Matki Zbawiciela, wchodzącej do wiekuistej chwały: „Niechaj ci świetny zastęp Aniołów zabieży... niechaj cię zwycięskie wojsko walecznych Męczenników powita; niech cię jaśniejących Wyznawców lilijny orszak otoczy; niech cię grono weselących się Dziewic wprowadzi... niechaj ci Chrystus Jezus okaże oblicze swe słodkie a pogodne...”.

Inni Apostołowie otaczają swą Królową, a grupa złożona z trzech postaci spogląda ku górze, jakby miała widzenie Wniebowzięcia, łącząc przez to w bardzo pomysłowy sposób dolną akcję z górną.



Wit Stwosz, Ołtarz Mariacki w Krakowie – Zaśnięcie i Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny

Tu bowiem oglądamy w przestworzu Chrystusa w promiennej aureoli, zabierającego Niepokalaną Matkę swą do nieba; On podtrzymuje z lekka jej szatę, ona zaś złożyła przed Nim ręce jako przed swoim Bogiem, tuląc się jednocześnie do Niego jako do swego Syna. U ich stóp oraz po bokach, Aniołowie w powłóczystych szatach, rozwianych chyżym lotem; jedni grają na organach lub na lutni, inni zwracają się do Apostołów na ziemi pozostałych, zachęcając ich do rozważania dokonującej się w ich oczach tajemnicy, lub błogosławią im z wysokości niebios. Radość niewysłowna tu panuje: *Gaudent Angeli, laudantes benedicunt Dominum* („Wesela się Aniołowie, chwalcą błogosławią Pana” – I antyfony Wniebowzięcia).

Ramę kompozycji tworzy okrągły łuk, z gotyckim baldachimem, a na szczycie ołtarza wznosi się grupa będąca dalszym i ostatnim rozwinięciem scen niżej przedstawionych: piąta Tajemnica chwalebna Różańca – Ukoronowanie Najświętszej Marii Panny przez Tróję Przenajświętszą. Pośrodku klęczy Madonna ze złożonymi pobożnie rękoma i schyla kornie głowę, na którą Bóg Ojciec, poważny starzec o długiej brodzie, i Syn Boży, urodziwy mąż w sile wieku, wkładają złotą koronę, wieńcząc Marię na Królowę niebios i ziemi, na władczynię Aniołów i ludzi – podczas gdy Duch święty unosi się nad Nią w postaci gołębicy (Por. „Liturgia a Sztuka”, str. 135-138).

Jest to bowiem podanie sięgające pierwszych wieków chrześcijaństwa, że Najświętsza Panna, w kilkanaście lat po Wniebowstąpieniu Boskiego Syna swego, rozstała się z tym życiem w Jerozolimie, w obecności apostołskiego grona,



Zaśnięcie Marii, panel centralny Polptyku Grudziądzkiego

i błogosławione jej ciało spoczęło w grobie w ogrodzie Getsemani u stóp Góry Oliwnej, gdzie w XII wieku Benedyktyni z Cluny wzniesli kościół i klasztor, pod wezwaniem Wniebowzięcia.

Apostoł Tomasz nie był przy tym, a przybywszy na trzeci dzień po zgonie Matki Jezusowej do miasta świętego, zapragnął raz jeszcze ujrzeć oblicze Tej, która światu dała Zbawiciela. Otworzono zatem świeży grób, lecz nie znaleziono w nim nic, prócz lilii białych, symbolu Jej nieskalanej czystości. Stąd wniosek, że Bóg nie chciał wydać na skażenie grobu przeczystego ciała Marii, która była Córką Ojca, Matką Syna i Oblubienicą Ducha Świętego.

Przez 19 wieków Kościół katolicki wierzył, że Najświętsza Panna z duszą i ciałem wzięta została do nieba. Dowodem tego jest liturgia święta Wniebowzięcia, niezwykle bogata i wspaniała – istny poemat ku czci „Assunty”. Wiadomo przecie, że *lex orandi to lex credendi*: Kościół tak się modli jak wierzy – a niedokończony Sobór Watykański miał wynieść wiarę we Wniebowzięcie Najświętszej Panny z duszą i ciałem do rzędu dogmatów.

Będzie to logicznym następstwem ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia. „Śmierć jest echem życia – mówi August Nicolas; wszystkie tajemnice życia Marii wiążą się w akord wspaniały, a Wniebowzięcie Jej to szczyt, do którego zmierzają wszystkie linie budowy, wyrastające z fundamentów, jakby promienna kopuła, wieńcząca gmach cały, tę niezrównaną świątynię Ducha Świętego, którą jest Boża Rodzicielka Maria”.

Będąc odwiecznie przeznaczoną na Matkę Zbawiciela, musiała być Niepokalaną. Ale śmierć jest następstwem grzechu pierwotnego. Jeżeli więc Maria była zachowaną od tej zmazy, której wszyscy, przychodząc na świat, podlegamy, musiała być również wyjęta spod prawa ogólnego co do śmierci ciała; nie w tym znaczeniu, aby jej wcale zakosztować nie miała: wszak i Boski jej Syn gorzko na krzyżu umierał, – ale w tym sensie, że wolną jest od upokarzającej konieczności fizycznego rozkładu, przez który przejść musi wszelkie ciało, odkąd Bóg zawyrokował: „Prochem jesteś i w proch się obrócisz”. – *Dominus custodivit introitum ejus et exitum ejus*” (Ps. 120). Wyjęta spod prawa ogólnego wschodząc w życie – wyjęta wychodząc z niego.

Pięknie mówi o tym Bossuet w I kazaniu na święto Wniebowzięcia: „Cudowna jest łączność pomiędzy tajemnicami naszej wiary katolickiej: Wniebowzięcie jest w ścisłym związku z Wcieleniem Słowa Przedwiecznego. Jeżeli Maria przyjęła niegdyś Zbawiciela swego – słuszną, aby Zbawiciel

przyjął teraz Matkę swoją. On, który nie wzdygał się zamieszkać w dziewiczym jej łonie, musiał ją po śmierci podnieść do siebie, aby ją wprowadzić do chwały swojej”.

Św. Augustyn wzdraga się na samą myśl, aby członki dziewicze Najświętszej Panny mogły podlegać skażeniu śmierci, i woła: *Sentire non valeo, dicere pertimesco* (Pomyśleć nie mogę, powiedzieć się lękam). „Jeżeli Syn Boży miał moc zachować dziewictwo Matki swej przy Narodzeniu, miał też moc zachować ją nietkniętą w grobie. Jeżeli miał moc, miał i wolę. Jeżeli chciał, to i uczynił: *Omnia quaecumque voluit, fecit* (Ps 113).

* * *

Lud nazywa święto Wniebowzięcia „Matką Boską Zielną”; w ten dzień bowiem niosą do święcenia pęki wonnego ziela takiego jak hizop, lawenda, mięta, boże drzewko, dziewannę, ruta, rumianek itp. Wiejskie kościoły polskie pełne są dziś woni aromatycznych ziół i polnego kwiecia, przypominającej „balsam, cynamon i mirrę, aloes i kasję”, o których wspomina dzisiejsza liturgia. Przed sumą kapłan święci te zioła, do których nieraz dodają rozmaite zboża: len, proso, makówki, pszenicę, żyto, jęczmień i owies – każdego po kilka dorodnych kłosów. Z tych kłosów, błogosławionych uroczyście od ołtarza, wykruszają potem ziarna do pierwszego siewu na ojcowskim zagonie.

Rytuał aprobowany dla Polski ma obszerną „*Benedictio herbarum*” na 15 sierpnia. Najpierw szereg wersetów z odpowiedziami, potem Psalm 64 „*Te decet hymnus*” (dziękczynienie biblijne po żniwach), następnie trzy długie modlitwy, z których ostatnia brzmi:

„Boże, któryś różdżkę Jessego, Matkę Syna Twego, Pana naszego Jezusa Chrystusa, dnia dzisiejszego na szczyty niebios tak (wyniósł, iż przez Jej wstawiennictwo i opiekę owoc jej żywota, tenże Syn Twój, śmiertelności naszej został udzielony, spraw to, błagamy, aby mocą Jego i za Bożej Rodzicielki chwalebnej przyczyną, te plody ziemi do doczesnego zdrowia i wiecznego zbawienia posłużyć nam mogły. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen”.

W „Królowej Niebios” Gawalewicza, ozdobionej przesłicznymi, a tak popularnymi ilustracjami Stachewicza, czytamy o Wniebowzięciu Najświętszej Panny:

„Gdy się wypełnił czas Jej pielgrzymki, z nieba Anioły zleciały w posły, i dla strudzonej żywotem duszy parę najbliższych skrzydeł przyniosły...

W Janowym domu bez bólu, jęku, na Apostołów zasnęła rękę; w Janowym domu wierna drużyna żegnała wspólnie Bogarodnicę, gdy zatęskniła do swego Syna i szła niebieską zasiąść stolicę.

Kiedy do grobu ciało złożono, z rozkoszy ziemskie zadrżało łono; lecz niebo ziemi skarb jej wydarło, i wzięły duchy z grobu umarłą, i Marii Panny usnięte ciało jak jasne płomień w górę leciało, a ku leżącej Marii Paniencie Syn Jej przebite wyciągnął ręce; złożył Ją lekko na niebios progu i oddał Ojcu Swojemu – Bogu...

Z grobu Maryj i woń z blaskiem bije, a zamiast ciała same lilije. Od samych lilij grób się Jej bieli, przy grobie klęczą w modłach Anieli, a ziemia powtarza pieśń nieustanną:

Błogosławionaś, Maryjo Panno”.

Opracował K. Sadowski na podstawie
Vivere cum Ecclesia – VII – V – *Assumpta est Maria in coelum*
Marii Renaty Niepokalanki, Kraków 1949



* Przyczółek nienajstarszych Czytelników *

Otwieram drzwi

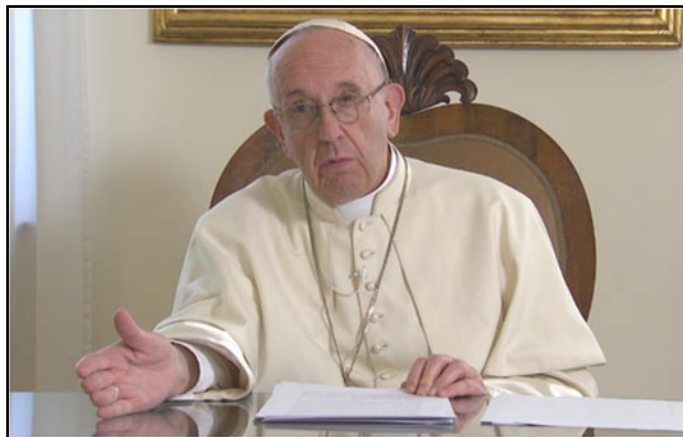
Bądźcie zakorzenieni w historii i kulturze

Temat rodziny nieodłącznie związany jest z młodzieżą, stąd na pewno wybrzmi na październikowym Synodzie Biskupów. Wskazuje na to kard. Lorenzo Baldisseri przypominając, że Franciszek apeluje do młodych, by troszczyli się o przyszłość rodziny.

Kard. Baldisseri, który jest sekretarzem generalnym Synodu Biskupów wskazuje, że Ojciec Święty wielokrotnie mówił o odpowiedzialności młodego pokolenia za przyszłe rodziny. Ostatnio karaibską młodzież zachęcił do tego, by inspiracji do przemiany rodziny szukała w jego adhortacji apostolskiej *Amoris laetitia*. Franciszek wskazał młodym jej czwarty rozdział, który mówi, jak żyć miłością w rodzinie. „Papież swym przykładem pokazuje, że młodym ludziom trzeba towarzyszyć, tak by czerpiąc ze swych korzeni potrafili zbudować przyszłość.”

„Młodym trzeba towarzyszyć, ponieważ mocno pociąża ich perspektywa przyszłości i zafascynowani nią, często niestety palą wszelkie mosty łączące ich z przeszłością. Oczywiście wpisuje się w to rozwój człowieka, nastolatek szuka własnej autonomii, wychodzi poza rodzinę – mówi Radiu Watykańskiemu kard. Baldisseri. – Chciałbym jednak podkreślić ciekawą rzecz, która wyszła w czasie przedsynodalnych spotkań i sondaży, a mianowicie to, że elementem, jaki młodzi stawiają na pierwszym miejscu, mówiąc o swych nadziejach na przyszłość, zawsze jest rodzina. Oznacza to, że młodzi nie chcą sami żeglować przez życie, tylko szukają konkretnej busoli, potrzebują wsparcia rodziny.

Oczywiście obok rodziny trzeba wysiłku szkoły, Kościoła, różnych grup i stowarzyszeń. Trzeba ich ukierunkować, i to jest obok towarzyszenia kolejne ważne



Papież Franciszek (Vatican News)

słowo, o którym przypomina nam Papież Franciszek. A wszystko po to, by młodzi mogli dobrze rozeznąć i podjąć właściwe decyzje, co do swojej przyszłości”.

* * *

Nie wyprodukowano nas w laboratorium. Wyrastamy z konkretnej rodziny, historii, kultury i musimy być w nich zakorzenieni. Tylko tak możemy coś zmienić – mówił Ojciec Święty Franciszek w przesłaniu do młodzieży z archipelagu Antyli na Morzu Karaibskim.

Spotkali się oni na Martynice, by zastanowić się nad przyszłością rodziny na Karaibach. Franciszek przyznał, że jeśli chcą ją zmienić, to czeka ich trudne zadanie. Najpierw jednak muszą sami zastanowić się nad sobą, czy są jeszcze młodzi, czy nie za szybko się w życiu ustawili.

Kto się ustawił, musi zrobić krok wstecz

„To trudne zadanie – przyznał Ojciec Święty. – Jesteście młodzi, ale zastanawiam się, czy naprawdę, a może jesteście zestarzałymi młodzieńcami? Bo jeśli się już zestarzeliscie, to niczego nie zrobicie! Musicie być naprawdę młodzi! Z całą siłą młodości, by coś zmienić. Pierwsza rzecz, jaką musicie zrobić, to sprawdzić, czy nie jesteście ustawieni. Jeśli jesteście ustawieni, to niedobrze. Kto się ustawił, musi zrobić krok wstecz.”

Papież zachęcił młodych, aby inspiracji do przemiany rodziny na Karaibach szukali w jego adhortacji apostolskiej *Amoris laetitia*, a w szczególności w jej czwartym rozdziale. Jest to najważniejsza część dokumentu, mówi bowiem, jak żyć miłością w rodzinie.

Franciszek wskazał też na potrzebę silnego zakorzenienia w historii. Drzewo wydaje owoce dzięki swym korzeniom. Jeśli chcecie przemieniać rodzinę, musicie mieć korzenie – mówił Papież.



Aby język giętki Powiedział wszystko, co pomyśli głowa

Patron naszej parafii, bł. Władysław z Gielniowa, był pierwszym, znanym z imienia, średniowiecznym poetą piszącym w języku narodowym. Był jednym z pierwszych, którzy wprowadzali język polski do liturgii w naszym Kościele. Niech ten fakt będzie powodem do naszych refleksji nad trudnościami naszego języka, z którymi spotykamy się na co dzień.

Juliusz Słowacki w „Beniowskim” zawarł niezwykle ważną myśl dotyczącą języka – służy on przede wszystkim do komunikacji międzyludzkiej, ale jest i narzędziem naszego myślenia. Mówimy tak, jak myślimy. Stąd proponujemy refleksje nad językiem i pragniemy zachęcić do udziału w nich naszych czytelników – prosimy o zgłaszanie ewentualnych pytań dotyczących problemów językowych czy też własnych opinii na ten temat.

Ach te liczebniki...

Ponieważ jest lato, więc zajmijmy się czymś niezbyt skomplikowanym, aby się zanadto nie wysilać, gdyby akurat był upalny dzień. Wprawdzie liczebniki w naszym języku mogą powodować różne problemy, no ale chyba nie najprostszy z nich – **jeden**. Nie ma nad czym się zastanawiać – liczebnik ten występuje w trzech rodzajach i odmienia się jak przymiotnik. Możemy nie mieć pojęcia o teorii, ale zawsze powiemy prawidłowo:

– jeden pan, jednego pana [...] z jednym panem (odmienia się jak przymiotnik – miły pan, miłego pana [...] z miłym panem);

– jedna pani, jednej pani [...] z jedną panią (tak jak – miła pani, miłej pani [...] z miłą panią);

– jedno dziecko, jednego dziecka [...] z jednym dzieckiem;

Sprawa jest tak oczywista, że nie ma o czym mówić. Ale mogą pojawić się problemy, np. pytanie – czy liczebnik jeden może występować w liczbie mnogiej? W pierwszej chwili odpowiemy – nie, no bo to jest **jeden pan, jedno dziecko**. Ale przecież mówimy: **jedni koledzy, jedni goście**, np.:

Jedni goście siedzieli przy stole, a inni wyszli do ogrodu.

Na lekcji WF jedni chłopcy grali w siatkówkę, a inni – w koszykówkę.

Tutaj słowo to zmienia trochę znaczenie – **pewni** chłopcy, **jacyś** goście – a więc grupa bliżej nieokreślona.

Możemy też powiedzieć – **jedni państwo** albo **jedno państwo** . I tutaj słowo to będzie miało różne znaczenia: w sformułowaniu drugim będzie chodziło o jeden kraj; w pierwszym – o jedną panią i jednego pana, np. o państwa Kowalskich.

Częstym błędem jest sformułowanie – „**Mickiewicz należy do jednego z najlepszych poetów polskich**”. Nie, nie! Mickiewicz nie należy do nikogo! Nie jest niczyją własnością! **On jest jednym z najlepszych poetów polskich**. Można powiedzieć to inaczej – **On należy do najlepszych poetów polskich** (albo – **Należy do grona najlepszych poetów**).

Czyli okazuje się, że i liczebnik jeden wbrew pozorom też nie jest taki prosty. Ale prawdziwe problemy zaczynają się przy liczebnikach złożonych. Czy np. jesteśmy pewni, jak przeczytać liczebnik w zdaniu – i jak zbudować zdanie – **W żłobku (zachorować) 221 (niemowlęta)**?

Latem dajmy sobie spokój, ale wróćmy do tego problemu po wakacjach.

Halina Siwińska

Zapraszam do zadawania pytań.

Mail: h.sliwinska@onet.pl

Musimy mieć korzenie

„Nie można patrzeć na jutro, bez spojrzenia na wczoraj – mówił Ojciec Święty. – Nie można patrzeć w przyszłość, nie zastanawiając się nad przeszłością. Przygotowujecie się do przemiany tego, co zostało wam dane przez waszych poprzedników. Przyjmujecie historię, przyjmujecie tradycję, to, co było wczoraj. Macie korzenie. Nad tym chciałbym się na chwilę zatrzymać. Nic nie można zrobić w teraźniejszości ani w przyszłości, jeśli się nie jest

zakorzenionym w przeszłości, w swej historii, kulturze, rodzinie, jeśli w swoim wnętrzu nie jesteś dobrze zakorzeniony. Z korzeni będziesz czerpał siłę, by iść naprzód. Nikt z nas, ani ja, ani wy, nie został wyprodukowany w laboratorium. Mamy swoją historię, mamy korzenie. I to, co robimy, owoce, które wydamy, piękne rzeczy, które stworzymy w przyszłości, wyrastają z tych korzeni.”

vaticannews.va / Watykan (KAI)

Krzysztof Bronk – Watykan



Pan Jezus w swojej wędrówce po ziemi często odchodził od ludzi i modlił się w samotności. Widzieli to Jego uczniowie. Widzieli, jak rozmawiał z Bogiem, o którym mówił, że jest Jego Ojcem. Twarz Jezusa jaśniała wówczas dziwnym światłem. Uczniowie nie śmieli wtedy zbliżyć się do Jezusa. Ale pewnego razu zwrócili się do Niego z prośbą:

– Nauczycielu, naucz nas się modlić. A Pan Jezus odpowiedział im:

– Kiedy się modlicie, tak mówcie... – Podniósł oczy ku niebu i zaczął ich uczyć słów modlitwy **Ojcie nasz**...

Tymi słowami modlą się odtąd ludzie na całym świecie. Matki uczą tych słów swoje dzieci, a one znów, gdy dorosną, przekazują je swoim synom i córkom. We Mszy świętej wszyscy stojąc odmawiamy razem: **Ojcie nasz**. O tej modlitwie tak prostej, że umieją ją na pamięć dzieci, napisano ogromne księgi. Tak jest mądra i pełna treści. I my, modląc się tymi słowami, których nauczył nas sam Pan Jezus, staramy się rozumieć je coraz lepiej, coraz głębiej.

A ja postanowiłam kiedyś modlić się tak, aby jednego dnia powtarzać tylko jedno wezwanie z tej modlitwy, powtarzać i myśleć o tym słowie czy o tym wezwaniu, gdy tylko przestane pracować, uczyć się lub bawić.

Więc pierwszego dnia powiedziałam tylko: **Ojcie**.

Ojcie

Szczęśliwy, kto ma ojca. Ojciec bierze dziecko na ręce, a ono wtedy czuje się szczęśliwe i bezpieczne. Mój ojciec zmarł, kiedy byłam jeszcze mała. Ale wszyscy, i mali, i duzi mają zawsze Ojca, którym jest Bóg. Ojcie. Niczego się nie boję. Mam Ojca. Moim Ojcem jest Bóg. Ojciec to ktoś najbliższy, najlepszy, kto chce tylko mojego dobra. Kto mnie kocha. Czasem gniewa się na mnie. Chce, abym był lepszy i mądrzejszy. Ale nawet gdy się gniewa, kocha mnie. Nie widzę Go. Ale wiem, że jest ze mną zawsze, czuwa nade mną, prowadzi mnie, kieruje moimi krokami, jak wtedy, kiedy dopiero uczyłem się chodzić.

Jak śmiesznie i niepewnie kroczą małe dzieci, które pierwszy raz stanęły na nóżki. Jak cieszy się ojciec, gdy urodzi się dziecko, gdy zrobi pierwszy krok, gdy powie pierwsze słowo. Tak i Bóg cieszy się, że jestem. Cieszy się, gdy zrobię pierwszy krok na drodze dobra. Powtarzam: **Ojcie, Ojcie**...

To jedno słowo jest całą moją modlitwą, bo w tym słowie jest wszystko: **Ojcie**.

Ojcie nasz

Jesteś **naszym** Ojcem. Naszym to znaczy Ojcem wszystkich ludzi. Wszystkiego co żyje. Nie tylko moim, ale i mojego brata. Dzieci jednego ojca są braćmi i kochają się, bo są braćmi. Więc i wszyscy ludzie są braćmi, bo mają jednego Ojca. Wszyscy są dziećmi Boga.

Ojcie **nasz**. **Nasz** – to znaczy, że nie jestem sam. Nie jestem nigdy jedynek. Kiedy stoję razem z innymi, mówię z nimi: Ojcie nasz – czuję, że wszyscy jesteśmy sobie bliscy jak jedna rodzina. Ojciec cieszy się, gdy żyjemy zgodnie.

Gniewa się, gdy się kłócimy, bijemy i robimy sobie na złość. Bo jest Ojcem nas wszystkich.

Dlatego mówię: Ojcie **nasz**, a nie Ojcie mój, bo wtedy byłoby tak, jakbym ja był najważniejszy. I mówię: **Ojcie nasz**, abyśmy wszyscy Go znali i kochali, i pamiętali o Nim. I wtedy jest mi bardzo wesoło i chce mi się tylko dziękować Mu za to, że jest **naszym** Ojcem.

który jesteś w niebie

Na niebie świeci słońce. Na nocnym niebie błyszczy księżyc i migocą gwiazdy. Po niebie płyną obłoki. Latają samoloty i ptaki. Ale to nie jest niebo, w którym Ty jesteś, Ojcie nasz. Niebo to jest samo dobro, sama prawda i miłość. Miejsce, gdzie nie ma zła, prawdy i miłości, nie jest niebem. Tam gdzie dobry człowiek, dobre dziecko, dobry czyn — tam otwiera się na chwilę niebo. Bóg jest w tym niebie.

Niebo jest daleko, bo na świecie nie ma samego dobra. Istnieje zło i smutek, i czasem ból. Ale niebo jest bliżej, niż nam się zdaje. Czasami wystarczy przyjazny uśmiech drugiego człowieka, mamy, brata, babci, przyjaciela albo kogoś zupełnie obcego, żebyśmy nagle zobaczyli mały prześwit nieba. Ojciec nasz jest w niebie, w tym niebie, które może być wszędzie, bo wszędzie jest Bóg.

święć się Imię Twoje

Wiem, że słowo „Bóg” jest święte. Że zastępy aniołów i wszystkie święte duchy śpiewają Mu: Święty, święty, święty Pan Bóg zastępów. Ale my pragniemy, Ojcie nasz, żeby Twoje Imię było święte wszędzie, dla wszystkich, zawsze. Dlatego prosimy: **święć się Imię Twoje**. Niech nikt nie wymawia Imienia „Bóg” – ot tak sobie, jak każde inne słowo. Nie chcę wypowiadać tego Imienia za często. Chcę, aby było we mnie. Jak inne drogie mi słowa, z których nikomu nie pozwolę się śmiać. Jak słowa: mama, ojciec, brat, jak słowo: ojczyzna. Są w ludzkim języku święte słowa.

A najbardziej święte z nich wszystkich niech będzie dla mnie zawsze Twoje Imię, Boże. Więc **święć się Imię Twoje**.

I niech zawsze będzie dla mnie ważniejsze ode mnie samego, od mojego imienia.

Przyjdź Królestwo Twoje

Wiem, że na świecie toczą się wojny. Istnieje niesprawiedliwość i krzywda. Jedno państwo, jedno królestwo chce być większe i potężniejsze niż inne. Dlatego zmęczeni naszymi ziemskimi królestwami zaczynamy tęsknić do Królestwa Bożego, w którym nie byłoby krzywdy, niesprawiedliwości i zła, lecz tylko dobro, sprawiedliwość i wolność. Gdzie wszystkie rzeczy biegłyby jak promienie do Boga. Więc proszę: **przyjdź Królestwo Twoje**. Chciałbym, aby zapanowało królestwo dobra i miłości. Ale byłoby źle, gdybym tylko stał i prosił: Niech już prędzej przyjdzie to Królestwo.

Jeśli chcę, aby przyszło, muszę pomagać jego przyjściu. Muszę tak żyć, aby wokół mnie poszerzał się krąg radości,

spokoju i dobroci. Abym przez złe słowa, złe czyny, kłótnie i niezgodę nie przeszkadzał nadejściu Bożego Królestwa.

To właśnie myślę, kiedy mówię: **przyjdź Królestwo Twoje**. To sobie postanawiam, gdy powtarzam słowa: **przyjdź Królestwo Twoje**. Jeśli ja i wszyscy wokół mnie będą się starali poszerzać to Królestwo, przyjdzie ono i otoczy nas swoją pogodą, swoim blaskiem. **Przyjdź Królestwo Twoje**.

Bądź wola Twoja

Ja chcę. To słowa, jakich najczęściej używamy. Ja chcę piłkę, zegarek, samochód. Ja chcę, żeby zawsze była pogoda. Kiedy mówię: ja chcę – wyrażam swoją wolę. Ale nie zawsze mogę robić to, co chcę. Muszę słuchać rodziców. Oni wiedzą, co dla mnie lepsze. Czasem nie mogą spełnić moich zachcianek, a czasem przekonują mnie, że muszę się czegoś wyrzec, żeby nie wyrósł ze mnie samolub, który lubi sam siebie, ale inni go nie lubią. Nie wszystko układa się w życiu tak, jak chce człowiek. Choćby tupał nogą i wołał głośno: ja chcę – Pan Bóg nieraz chce inaczej.

I człowiek pochyla się i mówi: **bądź wola Twoja**. Niech będzie wola Twoja, Boże, nie moja, bo Ty lepiej wiesz, co dla mnie dobre, choć czasem tego nie rozumiem. To nie jest łatwe godzić się zawsze z wolą Boga. Ale choćby było nie wiem jak trudno, ja będę powtarzać: **bądź wola Twoja**. Jeżeli dajesz mi to, co przyjemne, dziękuję Ci, Boże. Jeśli dajesz mi smutek, wiem, że jest to tylko gorzkie lekarstwo i dziękuję Ci, Boże. To, co Ty nam dajesz, Boże, łatwe czy trudne, jest dla mnie zawsze zadaniem do wykonania. Dlatego **bądź wola Twoja**.

jako w niebie tak i na ziemi

Czym jest ziemia? Jest pyłkiem we Wszechświecie.

Czym jest człowiek na tej ziemi? Drobiną. A przecież Bóg nie pozostawia nas samych. I wszystko, co się tu na ziemi dzieje, dzieje się z woli Bożej. Jak w niebie postanowiono. Człowiek czasami buntuje się przeciw Bogu, dopóki nie pojmie, że Boże wyroki wypływają z miłości dla świata. Nie jesteśmy w tym świecie samotni i opuszczeni. Bóg, Ojciec nasz, pochyla się „nad naszą ziemią i nad nami”.

Dlatego mówimy: **jako w niebie tak i na ziemi**. A kiedy mówimy te słowa, myślimy: Nie opuszczaj nas, Boże. Bądź z nami. Jak jesteś w niebie, tak bądź na ziemi. Pośród nas. Blisko. Tak blisko, aby ziemia powoli stawała się odbiciem nieba. Bo wtedy Ty, Boże, będziesz zawsze środkiem i celem wszystkiego. **Jako w niebie tak i na ziemi**.

Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj

Rolnik siewie zboże; młynarz miele ziarno na mąkę, piekarz piecze chleb. Ale nie byłoby nic z tego, gdyby dobry Bóg nie dał ziarnu siły wzrostu i plonu. I gdyby nie włożył weń pożywnej mąki. Wszystko, co żyje, żyje dzięki Bogu. On daje pokarm ptakom i zwierzętom. I choć mama gotuje obiad i nalewa zupę na talerze, to Bóg najpierw daje nam wszystko, co potrzebne do życia. Chleb i wodę. Mleko i cukier. Kiedy mówimy: chleba naszego powszedniego, myślimy nie tylko o chlebie. Myślimy: Daj nam, Boże, i masła do chleba, i cukierka. I buciki, i sweter, i ciepłe rękawiczki na zimę. I kiedy mówimy: **Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj** – myślimy jeszcze o innym chlebie, o tym świętym chlebie,

w którym ukryty przychodzi do nas w Komunii świętej sam Bóg, sam Pan Jezus. I myślimy: Tego chleba naszego daj nam dzisiaj i zawsze, aby stał się dla nas chlebem powszednim, tak potrzebnym do życia, jak chleb, który mama kraje na śniadanie. **Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj**. Daj nam dzisiaj i zawsze.

I odpuść nam nasze winy

Chciałbym być dobry, ale nie zawsze mi się to udaje. Kiedy zrobię coś złego i jest mi źle i ciężko na sercu. Dopiero kiedy przeproszę mamę, ojca czy babcię, dla których byłem niegrzeczny, a oni mi wybaczą, robi mi się lżej na sercu. Więc przepraszam Ciebie, Boże, za moje winy, bo Ty najbardziej martwisz: się, kiedy odchodzę od Ciebie. Proszę, **odpuść nam nasze winy**.

Mama zawsze mówi, że gniewa się tylko do wieczora. Od jutra rana zacznie się nowy rachunek. Więc i Ty, Boże, **odpuść nam nasze winy**.

jako i my odpuszczamy naszym winowajcom

Wiem, że Bóg odpuści nam nasze winy, jeżeli i my przebaczymy tym, którzy nam zrobili coś złego, sprawili nam ból czy wyrządzili krzywdę. Bardzo trudno jest przebaczać naszym winowajcom.

Powiedzieć: No trudno, zdarza się, może nie zrobiłeś tego ze złości. Kiedy przebaczymy naszym winowajcom, chociaż jest to takie trudne, wtedy i nam Bóg przebaczy nasze winy. Więc **odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom**.

I nie wódź nas na pokuszenie

Pan Bóg czasami chce nas wypróbować, czy naprawdę Go kochamy. Wtedy może się zdarzyć, że postawi nam na drodze pokusę. Chce nam się zrobić coś złego. Tylko raz. Tylko ten jeden raz. Tylko spróbować. Trudno jest zwalczyć pokusę, ale łatwiej mi będzie, kiedy będę wiedział, że to Bóg, który mnie kocha, chce mnie wypróbować. On wie, że nie jestem jeszcze bardzo silny, więc nie dopuści do mnie zbyt silnej pokusy do złego. **Nie wódź nas na pokuszenie** i naucz nas dzielnie walczyć ze złymi pokusami.

ale zbaw nas od złego

Zbaw nas, Boże, od złego, od nieszczęścia, które mogłoby się nam przydarzyć. Oddalaj od nas niebezpieczeństwa i wielkie troski. Odsuwaj od nas choroby. Daj wszystkim moim bliskim zdrowie. Ale zbaw nas też, Boże, od tego złego, które mieszka w nas i czasem pcha nas do niegrzeczności, przekory i niezgody. Wtedy ocalaj nas, Boże, od nas samych. Niech Bóg, który jest wszędzie, który wszystko przenika i wszystko widzi, strzeże nas od nieszczęścia i zła.

Amen

Niech się tak stanie. Niech się spełni to, o co proszę w tej modlitwie. I niech wytrwam w tym, co w tej modlitwie Bogu, Ojcu naszemu, obiecałem. **Amen**.

Anna Kamieńska, *Ojciec nasz*
opracowanie graficzne Maciej Buszewicz
Wydawnictwo „W drodze”, Poznań 1986

ks. Bronisław Piasecki

Ostatnia wiosna Prymasa Tysiąclecia

dokończenie z Nr 6/2018

Nie mówię o ciężkiej odpowiedzialności Księdza Arcybiskupa metropolity wrocławskiego, który wie, co czynić, ażeby Ziemie Odzyskane związać na stałe z Polską i jej Kościołem. Nie mówię o najbliższym moim sąsiedzie, Arcybiskupie metropolie poznańskim, który zna świetnie tradycje tego dumnego i zasłużonego dla Polski i Kościoła terenu.

Znam tych ludzi, im można ufać i w nich nadzieję pokładać dniami i nocą. Mają swoje ambicje, ale i poczucie odpowiedzialności. Tobie, Drogi Biskupie przemyski, i nie tylko przemyski, ale całej tej wspaniałej ziemi otwartej na południe i na wschód Polski, przypadnie pewno duża odpowiedzialność za rozwój Kościoła w Polsce w tamte strony. Ale jednocześnie i świadomość konieczności postępu kultury łacińskiej i narodowej w tamte strony. Nie ma tutaj Biskupa pracowitej Łodzi, która jest jakimś sercem ładu pracy w Polsce i tej ludności, która dała wzór w swoich kołach pracowniczych, jak po chrześcijańsku rozwiązywać problemy społeczne, ażeby były w duchu Ewangelii i sprawiedliwości ewangelicznej.

Same uczucia wdzięczności. Do nikogo – najmniejszego żalu. Na nikim – najmniejszego zawodu. Wszystkim pozostawiam moje serce, które nie zabiera z sobą żadnego zastrzeżenia w stosunku do żadnego z biskupów polskich, do kapłanów i ludu Bożego. Wszystkie nadzieje, to Matka Najświętsza. I jeżeli jaki program – **to Ona**.

Gdy spotkacie Ojca Świętego w dniu 7 czerwca, jak ufam, proszę, żebyście go po bratersku ucałowali ode mnie i zapewnili go, że moje cierpienia, które są wyrazem schorzenia przewlekłego, są dołączone do tych o wiele większych jego cierpień. Moje schorzenie wymaga cierpliwości, bez bólów, jego – wielkich bólów i wielkich cierpień.

Padam z całą pokorą Prymasa Polski do waszych biskupich stóp i je całuję... Pamiętajcie, tradycją polskości jest powiązanie prymatury z Gniezmem wbrew jakimkolwiek myślom i zamierzeniom. Polska stała silna tym, gdy Ziemie nadbałtyckie i diecezje nadbałtyckie miały świadomość bliskości prymatury z tymi diecezjami. Tam wtedy była siła. I tej strategii terenowej trzeba przestrzegać jak kamienia węgielnego budowania Kościoła w Polsce. Polska na południu będzie zawsze mocna, niezachwiana, Polska na północy i zachodzie wymaga ciągłego podtrzymywania na duchu tych, którzy w dziejach najwięcej ucierpieli przez najazdy szwedzkie, krzyżackie i germańskie. O wschodzie nie mówię, bo wschód jest otwarty dla Kościoła w Polsce, do zdobycia, cały.

I niech to będzie dość, Bracia. Niech to będzie dość. Służyłem Kościołowi 35 lat, na tym stanowisku 33. To jest dość. Bóg Wam zapłać. Miejcie zawsze zaufanie do tego domu. Jest otwarty dla was, czy dla Konferencji Plenarnej. Po to jest wybudowany ten dom, tam na dole, byście się tu czuli swobodnie, dobrze, jak we własnym gabinecie pracy. Podtrzymujcie tradycję tego domu, podobnie tradycję Sekretariatu Episkopatu



Polski, jak i tradycję powstającego z wielkim trudem i waszą pomocą ośrodka centrali pracy Kościoła w Polsce.

Bóg zapłać, żeście chcieli przyjść i żeście chcieli być świadkami mojej nieudolności. Jest ona potrzebna, ta świadomość, żeby było wiadomym, że w Polsce rządzi tylko Bóg, a nie człowiek. Dlatego człowiek, któremu się wydało, że coś zrobił, musi odejść, żeby ludzie wiedzieli, że w Polsce tylko sam Bóg – *«quisut Deus»*. On dalej jest mocny w Polsce, ludzie są słabi. Takie są dzieje i myśli Boże. W Polsce nie ma wielkich ludzi, wszyscy są na służbie, wszyscy są na kolanach przed najmniejszym dzieciątkiem, ochrzczonym przez Kościół w Polsce. Kochajcie ich. Bóg Wam zapłać!

Pobłogosławcie mi, Bracia. Proszę o to pokornie. (Wszyscy zebrani Biskupi udzielają Księdzu Prymasowi błogosławieństwa.)

Program, Bracia, macie, no i nie tracąc czasu, idźcie do swej pracy. *Et omnipotentem Deum etiam pro me orate*.

Biskup Dąbrowski: Prosimy o błogosławieństwo do pracy.

Ksiądz Prymas: *Pater et Filius, et Spiritus Sanctus cum Maria Madre Filii Dei*. W Rzymie nie zapomnijcie o mnie w dniu 7 czerwca.

«Wszystkie dekrety *in posterum* – aż do mego powrotu do zdrowia – *de mandato* będzie podpisywał bp Bronisław Dąbrowski».

Warszawa, dnia 23 maja 1981 roku

Po nieprzespanej, ciężkiej nocy Ksiądz Prymas jest bardzo słaby. Pogłębiają się zaburzenia czynności serca, siły organizmu załamują się coraz bardziej.

Dziś przybywa o. Klemens Śliwiński, franciszkanin. Wracza z Rzymu. Był w klinice Gemelli, gdzie przebywa ciężko ranny Papież. Otrzymał różaniec od Ojca Świętego i przywiózł go Księdzu Prymasowi jako wyraz jedności w cierpieniu. Ksiądz Prymas prosi, by ten różaniec założyć mu na szyję. W ciągu dnia często podnosi krzyżyk do ust i całuje go.

W godzinach południowych dzwoni ksiądz Stanisław Dziwisz z kliniki Gemelli sygnalizując, że Ojciec Święty radby rozmawiać z Prymasem. Niestety, Ksiądz Prymas nie może podnieść się z łóżka, by udać się do telefonu, nawet na wózek. Przeprowadzenie linii do łóżka Chorego potrwa kilkadziesiąt minut. Rozmowa zostaje odłożona do jutra.

25 maja

Dzień jeszcze trudniejszy od wczorajszego. Następuje dalsze osłabienie i pogorszenie stanu ogólnego. Ciągła konieczność intensywnego leczenia serca.

Kwadrans po godzinie 12.00 umówiony telefon. Na wiadomość, że Ojciec Święty jest przy telefonie, Ksiądz Prymas całym wysiłkiem woli koncentruje się i zupełnie świadomie, i przytomnie, choć głosem ledwo słyszalnym, przerywanym ciężkim oddechem, mówi do Ojca Świętego: «Ojcze, Ojcze, jestem bardzo słaby, bardzo... Dziękuję za różaniec, jest dla mnie pociechą... Ojcze... Łączy nas cierpienie... Módlmy się za siebie wzajemnie. Między nami jest Matka Najświętsza... Cała nadzieja w Niej... Ojcze, całuję Twoje stopy... Błogosław mi» (milcząco czyni znak krzyża). Mówi dalej: «Ojcze, Ojcze, błogosław mi raz jeszcze. Amen. Amen. Amen». Rozmowa ta jest wielkim przeżyciem dla Księdza Prymasa. Pod wieczór pogarsza się znów stan serca. Lekarze z trudem opanowują sytuację. Wśród otoczenia narasta niepokój o nadchodzącą noc.

26 maja

Dzisiejsza noc była bardzo trudna dla Księdza Prymasa. Nie mógł zasnąć, był niespokojny.

Około godziny 5.00 rano występują silne zaburzenia krążenia i oddychania. Wydaje się, że to już agonia. Tylko wielkiej kompetencji lekarzy ratujących można zawdzięczać, że zgon nie następuje w najbliższych minutach. Twarz Chorego pełna jest niewymownego cierpienia.

W kaplicy zbierają się domownicy. Zapalono gromnicę. Kapelan przy łóżku Chorego rozpoczyna modlitwę za konających. Lekarze kontynuują konieczne zabiegi. Następuje wtedy wzruszający moment. Konający Ksiądz Prymas usiłuje śpiewać *Chwalcie łaki umajone*. Z braku sił jest to tylko cicha recytacja całej zwrotki tej pieśni. Ksiądz Prymas myślał i sercem jest przy swojej Pani i Matce.

Stan ulega poprawie, po chwili do lekarzy otaczających łóżko Ksiądz Prymas mówi: «Dziękuję Wam, Panowie, dziękuję... Dziękuję» i błogosławi im. Kiedy następuje chwila wyciszenia, kapelan Bronisław Piasecki przynosi Komunię świętą.

Ksiądz Prymas jest przytomny, z pełną świadomością przyjmuje Najświętszy Sakrament. Chwilę modli się w skupieniu.

Po zakończeniu zabiegów leczniczych Chory doznaje znacznej ulgi i zwracając się do lekarzy mówi: «A teraz radziłyśmy, abyście się posilili» – jest to bowiem pora obiadu. Sam cierpiący – był ogromnie wrażliwy na innych. W czasie choroby z troską myślał o lekarzach, aby im niczego nie brakowało. Starał się sprawiać im drobne radości. Cieszył się,

gdy widział ich pogodnymi. Za wszystko dziękował. Był niezwykle cierpliwy, nie prosił o nic. Trzeba było pytać – albo domyślać się, czego potrzebuje. A przecież cierpiał bardzo. W ostatnich dniach mimo woli zdradził się mówiąc: «Ciekaw jestem, czy Ojca Świętego też tak bolą plecy jak mnie». Nie skarżył się, nie narzekał, a przecież zabiegi męczyły go. Niektóre trwały długo, czasem kilka godzin.

Tego dnia Ksiądz Prymas jeszcze mówi, choć bardzo słabym głosem. Na przypomnienie, że dziś jest 35. rocznica ingressu do Katedry lubelskiej, odpowiada z całą świadomością i wewnętrzną mocą: «*Per Mariam Soli Deo*». Pod wieczór niektóre słowa wymawia z trudem, tak że trzeba bardzo nisko pochylać się, by zrozumieć ich sens. Zachowuje jednak pełną świadomość. Gdy wieczorem przychodzi siostrzeniec – pyta go o jego synka, mówiąc: «a co z Marcinkiem?».

W godzinach wieczornych lekarze otaczają kołem łóżko Chorego. Jeden z nich pyta: «Czy Eminencji coś dokucza, czy coś boli?» Ksiądz Prymas odpowiada: «Tak, dusza». Lekarze pochylają głowy i cicho wychodzą z pokoju.

27 maja

Znowu noc bardzo ciężka. W kaplicy nieustanna adoracja Instytutu Prymasowskiego. O godzinie 8.30 lekarz pyta Księdza Prymasa, czy chciałby przyjąć Komunię świętą. Chory daje wyraźny znak, że tak. Kapelen odpowiadający w kaplicy Mszę świętą przynosi mały kawałek Hostii na łyżeczce i podaje Choremu. Jest to Wiatyk. Ksiądz Prymas przyjmuje Pana Jezusa zupełnie świadomie, ale już z trudem przelyka.

Około godziny 11.00 zapada w głęboki, ciężki sen. Traci kontakt z otoczeniem. Wieczorem przychodzi rodzina. Modlą się w skupieniu.

28 maja – Wniebowstąpienie Pańskie

Ostatnia noc. Lekarze czuwają. W kaplicy trwa nieustanna modlitwa.

Nad ranem pogłębiają się zaburzenia pracy serca. Podawane leki nie przynoszą poprawy. Oddech staje się coraz słabszy. Czuwający przez całą noc kardiolog stwierdza, że nadchodzi agonia. Przy łóżu zbierają się lekarze i domownicy.

Kapelan, ksiądz Bronisław Piasecki, prowadzi modlitwy za konających. Ksiądz Prymas leży na prawym boku z przechyloną głową. W jego ręce płonąca gromnica, znak Zmartwychwstania i Życia.

O godzinie 4.40 następuje zatrzymanie oddechu. Ustaje praca serca. Lekarze stwierdzają zgon. Tej ostatniej chwili towarzyszy cisza i spokój. Jest to śmierć niezwykle spokojna, bez dostrzegalnych oznak konania.

Zebrani, klęcząc wokół łóża, odmawiają różaniec.

Tajemnice:

Dźwiganie krzyża, Śmierć na krzyżu, Zmartwychwstanie i Wniebowstąpienie.

Sekretariat Prymasa Polski i lekarze wydają komunikaty.

Komunikat Sekretariatu Prymasa Polski

Dnia 28 maja br. o godzinie 4.40 w Uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego w swojej rezydencji w Warszawie zmarł Jego Eminencja Kardynał Stefan Wyszyński, Arcybiskup Metropolita Gnieźnieński i Warszawski, Prymas Polski. □

Barbara Komor

Dzień pokutny w Gietrzwałdzie

„Od wolności wewnętrznej do wolności zewnętrznej” – pod takim hasłem odbył się 30 czerwca 2018 r. Dzień pokutny w Gietrzwałdzie.

Spółeczeństwo we wszystkich ówczesnych zaborach przyjęło objawienia gietrzwałdzkie z entuzjazmem. Powszechnie uznano je za wyraz opieki Matki Najświętszej nad naszym narodem.

Bp Józef Drzazga – biskup warmiński, 1977

Obecny rok w naszej Ojczyźnie przeżywamy w kontekście obchodów 100-lecia odzyskania niepodległości. Pragniemy przeżyć je w duchu pogłębionej refleksji nad czasem niewoli i podejmowanymi drogami do wolności. Jedną z nich była droga duchowa. [...]

Jestem przekonany, że w narodowych obchodach 100-lecia odzyskania niepodległości nie powinno zabraknąć tej „gietrzwałdzkiej refleksji”. Dlatego serdecznie zapraszam do wzięcia udziału w celebracjach, które obejmujemy wspólnym hasłem „Od wolności wewnętrznej do wolności zewnętrznej”, a które odbędą się w dniu 30 czerwca 2018 roku w Gietrzwałdzie – w miejscu maryjnych objawień.

Arcybiskup Józef Górczyński
Metropolita Warmiński

W Dniu pokutnym w Gietrzwałdzie uczestniczyła grupa pielgrzymów z parafii ursynowskich. Wyjechaliśmy rano o 5.30 sprzed dzwonnicy kościoła Wniebowstąpienia Pańskiego. Pielgrzymkę poprowadził kleryk Andrzej Kunicki, który po modlitwie wyjaśnił na czym polega pokuta – istotą jej jest własne nawrócenie. W autokarze wszyscy dostali kartki z listem do Pani Gietrzwałdzkiej: za co dziękuję, za co przepraszam i o co proszę Pana Jezusa przez wstawienie Jego Matki Maryi, Pani Gietrzwałdzkiej.

W Gietrzwałdzie Dzień Pokutny rozpoczął się ok. godz. 9.00 od odmawiania Różańca - tajemnice chwalebne. Modlitwę poprowadził bp pomocniczy warmiński Janusz Ostrowski. Poszczególne tajemnice prowadzili m. in. wierni z Ornety i Nidzicy w strojach regionalnych.

Następnie odbyła się Droga Krzyżowa, której rozważania prowadził o. Stanisław Przepierski OP. Wierni na błoniach pozostali na swoich miejscach, a tylko poszczególni delegaci (np. alumni WSD Hosianum, neoprezbiterzy, siostry zakonne, nauczyciele, matki, ojcowie, szafarze, członkowie wspólnot i leśnicy) nieśli krzyż i przemieszczali się do poszczególnych stacji. Ta droga zmierza do wglądu we własne sumienie - mówił dominikanin.

Na tym szczególnym drzewie, Syn Boga pokonał największego wroga ludzkości, naszego życia. Pokonał szatana i wziął na siebie naszą nędzę, wszystkie skutki grzechów, aby je spalić w ogniu miłości miłosiernej.



Figura MB Gietrzwałdzkiej przy źródleku

Ze swojej miłości i wierności, do końca nas ukochawszy, na ołtarzu z belek drzewa, na krzyżu oddał życie. Dzień Pokutny to podjęcie wysiłku duchowego związanego z refleksją dotyczącą stanu naszych sumień i przeżywania wolności.

– Patrzymy na ważną sferę, jaką jest wolność w kontekście ofiary Chrystusa na krzyżu – wyjaśniał o. Przepierski.

Dominikanin podkreślał, że nie ma wolności społecznej w narodzie, jeśli nie ma wolności w sumieniach, w wymiarze przeżywania codzienności.

– Dlatego podejmowanie Dnia Pokutnego ma na celu wejście w głąb sumienia, jak wygląda nasza wolność, co robimy dla jej pogłębienia i na ile ją tracimy. Czy można mówić o wolności narodu, kiedy jego poszczególni członkowie są zniewoleni nałogami, skutkami grzechów czy wadami narodowymi?

Chrystus nauczył nas właściwego przeżywania naszego człowieczeństwa, wskazał jego miarę. Nie ma wolności prawdziwej bez odniesienia do obiektywnego dobra. Stąd podejmujemy tę refleksję w odniesieniu do związku między naszym sumieniem a prawdą o sobie samym i drugim człowieku. Ta droga zmierza do wglądu we własne sumienie. To nie jest łatwa sprawa. Często zagłuszamy sumienie, a ono objawia, jak wygląda nasze autentyczne przeżywanie duchowej wolności – mówił o. Przepierski.

Podkreślał wagę rodziny, w której rozpoczyna się odkupienie świata. – Ona jest wspólnotą najpełniejszą, nie ma więzi, która by ściślej wiązała osoby. Nie innej, którą można by tak określić, jako Komunię, gdzie wzajemne zobowiązania są głębokie i osobowe. Jak wielkim dramatem jest więc utrata więzi z rodziną. Dlatego Jezus domaga się modlitwy i pokuty. Szatan i słudzy przypuścili na rodzinę szturm, lansowana jest bezbożna wizja. Maryja domaga się poważnego rozważania Bożych przykazań, które są fundamentem ludzkiej moralności. Nie można mówić o wolności człowieka, która go zniewala. Trzeba dojrzałej wolności, tylko na takiej może opierać się społeczeństwo, naród. Nie można tworzyć fikcji wolności, która zniewala i znieprawia. Z tego trzeba zrobić rachunek



Bp Józef Zawitkowski

sumienia. Gietrzwałd jest miejscem, gdzie Bóg obdarowuje ludzi wielkim miłosierdziem. Tu Maryja stanęła w obronie naszego narodu. Tu wytyczyła naszą przyszłość, przyniosła program nadziei.

Na zakończenie nabożeństwa o. Przepierski OP powiedział: „Dziękujemy za drogę wolności mierzoną krwią Chrystusa. Pragnienia Chrystusa niech znajdą w nas odzew. Chcemy żyć! Chcemy zmartwychwstać, by być prawdziwie wolnym, dzięki Bogu w Duchu Świętym”.

Po Drodze Krzyżowej odbyło się nabożeństwo pokutne. Konferencję połączoną z rachunkiem sumienia wygłosił o. Stanisław Przepierski OP, po której na ołtarz wniesiono Najświętszy Sakrament. Abp Józef Górzyński posłał dziesiątki kapłanów do sektorów, gdzie są wierni, a w trakcie indywidualnej spowiedzi trwała adoracja Eucharystyczna.

Następnie odbyła się Eucharystia, której przewodniczył bp Jan Tyrawa. Wraz z nim liturgię celebrowali m.in.: abp Józef Górzyński, abp Edmund Piszczyński, bp Julian Wojtkowski, bp Janusz Ostrowski oraz bp Józef Zawitkowski, który wygłosił homilię. W Mszy św. uczestniczyli marszałek Sejmu Marek Kuchciński, wojewoda warmińsko-mazurski Artur Chojecki oraz marszałek województwa Marek Gustaw Brzeziński.

Tak chciałbym dziś w Gietrzwałdzie zobaczyć kawałek wolnej Polski, gdzie ludzie przez łzy radości patrzą na siebie życzliwie, gdzie mówią sobie do ucha i do serca dobre słowa – mówił w Gietrzwałdzie bp Józef Zawitkowski.

Na wstępie bp Zawitkowski wspominał 141. rocznicę objawień gietrzwałdzkich, kiedy modlił się: „Chwała Ci, Niepokalana Królowo Gietrzwałdu! Bądź pozdrowiona, Święta Warmio!”.

Dziś ponownie wołam z Łowicza: „Bądź pozdrowiona, Gietrzwałdzka Pani, Ty jesteś taka na obrazie śliczna! Bądź pozdrowiona, Świętej Warmii Pani, Jezior Błękicie, Lipo Pachnąca, Wierzbo Płacząca, Brzoza Dziewicza, Kormoranów Matko, Żurawi Opiekunko! Bądź pozdrowiona!”.

Wskazywał na wielką boleść człowieka, jaką jest brak Boga. „Więc do Gietrzwałdu idę, bom grzeszny! Sto lat odzyskanej niepodległości, a my wciąż zniewoleni. Do Gietrzwałdu idę, bym się z opętania uwolnił, bo wolność sumieniem się mierzy. [...] my nie umiemy być wolni, my wciąż zniewoleni. Do Gietrzwałdu iść muszę, bo nam cudu trzeba! Tu Polacy ongiś nie za miecz chwyтали, ale za różaniec i stał się cud wolności. Bo nie siłą, ale modlitwą niewolę zrzucić trzeba.”

Wracając myślami do wydarzeń z 1877 r., do objawień Matki Bożej, która przemówiła do wizjonerek po polsku, na znak dla bezbożnych. W rozmowie z Niepokalaną usłyszały orędzie, że „nam pokutować trzeba i prosić, aby Polska była naprawdę wolna”. Bo grzech pojawił się przez złe wykorzystanie wolności, kiedy człowiek przywłaszczył sobie prawo decydowania, co dobre, a co złe, zapragnął decydować o życiu i o śmierci. Ale Bóg w swojej miłości miał odpowiedź dla człowieka. Jest nią tajemnica wcielenia, kiedy „Słowo przedwieczne Ciałem się stało” (por. J 1,14).

Bp Zawitkowski poprowadził zgromadzonych przez tę tajemnicę miłości, poczynając od zwiastowania, Maryjnego „fiat” – niech mi się stanie. Pytał wraz z nawiedzaną Elżbietą: „A skądże mi to, że Matka mojego Pana przychodzi do mnie?”, wsłuchując się w Magnificat, gdy z ust Matki Bożej popłynęło uwielbienie: *Wielbi dusza moja Pana i rozradował się duch mój w Bogu, Zbawicielu moim. Odtąd błogosławioną zwą mnie będą wszystkie narody, bo Bóg wejrzał na pokorę Służebnicy... On zrzuci z tronu mocarnych, a wywyższy pokornych, On okaże nam miłosierdzie swoje* (Łk 1,39-56).

„Miriam, śpiewaj dalej! Patrz, zapatrzyły się w Ciebie gietrzwałdzkie lasy i warmińskie jeziora. Góry stanęły! Zamilkł zgłębliwy świat bezbożnych, a my w Gietrzwałdzie oczekujemy Boskiego przebaczenia. Bóg wywyższy pokornych, On nas powołał do wolności synów Bożych”.

I tak w całej historii zbawienia widzimy Maryję szukającą zaginionego Jezusa. Maryję troskliwą i dyskretną na weselu w Kanie Galilejskiej, z przesłaniem „cokolwiek wam Syn powie, czyńcie!” (J 2,5). Później Matkę Cierpiącą na Drodze Krzyżowej, gdzie wybrzmiały słowa: „Oto syn Twój”, a do nas: „Oto Matka twoja!” (J 19,26-27).

– Jak Ci dziękuję, Matko, że w Kościele nigdy nie byłem sierotą. Ty zawsze byłaś mi Matką. Matką mojej wiary, Matką mojego powołania. Matką mojej pierwszej spowiedzi, a zawsze Matką Miłosierdzia. W drodze do Gietrzwałdu układałem sobie, co ja Ci powiem, gdy spojrzę na Twój obraz, gdy się będę spowiadał. Nic nie powiedziałem. Odczułem, że Ty, Matko, wszystko o mnie wiesz i znasz mnie więcej niż ja samego siebie. Głowę spuściłem, a na trawę spadły moje łzy sierocy i nie wiedziałem, czy to krople rosy wieczornej, czy to pokutne łzy moje [...].

Tak chciałbym dziś w Gietrzwałdzie zobaczyć kawałek wolnej Polski, gdzie ludzie przez łzy radości patrzą na siebie życzliwie, gdzie mówią sobie do ucha i do serca dobre słowa – mówił w Gietrzwałdzie bp Józef Zawitkowski.

Nawiązując do uroczystości, stwierdził, że gietrzwałdzki Dzień Pokuty przeżywamy jako refleksję nad prawdą, iż nie ma wolności narodu bez wolności sumienia każdego z obywateli, cytując Ojca Świętego Piusa IX: „Starajcie się usuwać przyczynę waszej niewoli, którą jest grzech”.

Chcemy sobie odpowiedzieć na pytanie, dlaczego Polacy – mądrzy, bogaci i pobożni – popadli w niewolę, a Polskę wymazano z mapy Europy. Odpowiedź jest prosta: bośmy byli głupi i chwaliłiśmy się naszymi grzechami – dumnym *liberum veto*, kłamstwem, warcholstwem, zdradą, złodziejstwem, pogardą dla chłopów, pychą i głupotą. Nie słuchaliśmy proroków, kiedy ks. Piotr Skarga wołał wobec króla, senatorów i dworu: „Nierządem Polska stoi! Lecz gdy się nie spodziewacie, pogruchoce was Pan Bóg, jako ten gliniany garniec!”.

cd. na str. 21

Kard. Zenon Grocholewski Tutaj kształtuje się i dojrzewa wolność

dokończenie ze str. 5

warunkiem jej autentyczności jest „wymaganie rzetelnego stosunku do prawdy [...] [do] całej prawdy o człowieku i o świecie”, inaczej ryzykuje się wolność pozorną, powierzchowną i jednostronną (tamże, nr. 12c).

„Chrystus uczy nas, że najwspanialszym wypełnieniem wolności jest miłość, która urzeczywistnia się w oddaniu i służbie” (Enc. *Redemptor hominis*, nr. 21e). „Człowiek [więc] nie może być prawdziwie wolny, jak tylko przez miłość. Miłość Boga nade wszystko i miłość ludzi: braci, bliźnich, rodaków” (Homilia, 13.06.1987, nr. 4). Św. Jan Paweł II, modląc się więc w kaplicy Cudownego Obrazu, dziękował: „Matko Boga i nasza, dziękuję Ci [...], żeś jest Patronką w budowaniu ogólnoludzkiej cywilizacji miłości” (4.06. 1997).

Tak, skuteczne realizowanie wolności musi łączyć się z urzeczywistnianiem wartości oraz z przyłgnięciem do prawdy. A szczytem realizowania wolności jest miłość.

Wolność jednak, w dotychczas wspomnianych wymiarach, to delikatna rzecz, którą można łatwo stracić, zwłaszcza w specyficznych okolicznościach współczesnego świata. Św. Jan Paweł II przestrzega, że może się ona przerodzić w swawolę omamiającą człowieka pozorem „złotej wolności”, może stać się zaczynem różnorodnych „niewoli” człowieka, ludzi, społeczeństw (Homilia, 13.06.1987, n.4). Stąd tak ważną rzeczą jest czujność, tak ważną jest rzeczą mierzenie się z wolnością u boku Pani Jasnogórskiej.

3. Wolność osobista a suwerenność państwa

Tak, to sanktuarium jasnogórskie pomaga nam wyzwolić się z niewoli naszych grzechów i słabości oraz uczy i pomaga używać naszej wolności do budowania dobra, a nie zła.

Nietrudno zauważyć, jak bardzo od tych dwóch elementów wolności osobistej – wolności od uzależnień i właściwego używania tej wolności – zależy potem wolność narodu.

Św. Jan Paweł II zaznaczył: „Jasnogórska ewangelizacja wolności ma jeszcze inny wymiar. Jest to wymiar wolności narodu, wymiar wolności Ojczyzny” (Homilia, 19.06.1983, nr. 5).

Czy zniewolenie, czyli upadek moralny obywateli, zły użytek wolności z ich strony nie był często powodem utraty wolności przez nasz kraj?

Czy nie jest on elementem w każdym czasie osłabiającym naszą Ojczyznę? Utrudniającym prawdziwy postęp? Pokojowe współzycie? Współpracę?

Św. Jan Paweł II powiedział w Częstochowie: „Tutaj też nauczaliśmy się tej podstawowej prawdy o wolności narodu: naród ginie, gdy znieprawia swojego ducha – naród rośnie, gdy jego coraz bardziej się oczyszcza; tego żadne siły zewnętrzne nie zdołają zniszczyć” (Homilia 19.06.1983, n. 6).

Dlatego omówione dwa elementy wolności osobistej – wolności od uzależnień, i właściwe używanie tej wolności – wyznaczają też przedmiot naszej modlitwy do Królowej Polski za nasz

kraj w tym roku setnej rocznicy odzyskania niepodległości. Maryjo, „dana ku obronie narodu polskiego”:

- Pomóż nam, pomóż każdemu Polakowi, wyzwolić się z niewoli pychy, egoizmu, chciwości, pijaństwa, zmysłowości, z niewoli zazdrości, nienawiści, pieniactwa.
- Pomóż każdemu z nas, każdemu Polakowi, używać wolności jedynie w celu budowania dobra, realizacji autentycznej miłości.
- Pomóż nam, byśmy dochowali wierności Bogu, Krzyżowi, Ewangelii i Kościołowi Świętemu.
- Polecamy Ci trudne i odpowiedzialne zadanie tych, którzy sprawują władzę na naszej ziemi.
- Wspomagaj swoim wstawiennictwem Radio Maryja, Telewizję Trwam i wszystkie dzieła z tym związane, w szerzeniu prawdy i miłości, demokracji i prawdziwej wolności w naszym kraju.
- Proś Boga, by stokrotnie wynagrodził tym, którzy hojnie wspierają te dzieła modlitwą, cierpieniem i ofiarnością.
- Polecamy Ci także tych, którzy chcą zagłuszyć i zniszczyć Radio Maryja, Telewizję Trwam i dzieła z tym związane, walcząc, także w ten sposób, przeciw wolności słowa i demokracji w naszym kraju.
- Wypraszaj przebaczenie i przemianę tym, którzy nas, tzn. Rodzinę Radio Maryja, obrażają, szkalują, starają się ośmieszyć: wypraszaj im przebaczenie, bo nie wiedzą co czynią.
- Niech, za Twoim wstawiennictwem, media w naszym kraju nie będą w służbie kłamstwa, zniewalania i deprawowania sumień.
- Pomóż, by w naszym kraju szanowano podstawowe prawo każdego człowieka do życia, od poczęcia do naturalnej śmierci, by nie zabijano dzieci nienarodzonych, by rodziny stawały się coraz bardziej duchowo zdrowe, silne Bogiem, bo od nich tak dużo zależy,
 - by respektowano fundamentalne prawo rodziców do wychowania swoich dzieci zgodnie z ich sumieniem,
 - by w naszym kraju nie gorszono maluczkich (zob. Mt 18, 6-7), nie zagłuszano ani deprawowano sumień dzieci i młodzieży, zniewalając je w ten sposób.
- Proś za nami, byśmy, idąc za wezwaniem św. Pawła, nie dali się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężali (zob. Rz 12, 21),
- Wypraszaj u Boga, by chorzy i cierpiący umieli złączyć swoje cierpienie z cierpieniem Chrystusa dla zbawienia Polaków i wszystkich ludzi.

*Panno Jasnogórska,
Czarna,
O twarzy w bliznach
Jak polska ziemia*

(R. Brandstaetter, *Hymn do Czarnej Madonny*)

To są nasze modlitwy skierowane do Ciebie, by odzyskana niepodległość, odzyskana wolność naszego Narodu, okazywała się coraz bardziej urodzajną ziemią, rodzącą obfite plony dobra dla wszystkich Polaków.

Matko naszego narodu, módl się za nami!

<http://episkopat.pl/>

Barbara Komor

Dzień pokutny w Gietrzwałdzie

dokończenie ze str. 19

I zwracał się do kapłanów: – Rozgrzeszcie nas, bośmy zniewoleni! Uwolnijcie nas, bośmy opętani! To diabeł nas skępował. A opętany nie może mówić tego, co chce, nie może czynić tego, co chce. Księża mocni, wypędźcie z nas złego ducha, abyśmy mogli mówić do Boga „Ojcze nasz!”. Abyśmy mogli dobrze wybierać, mądrze decydować i to, co dobre, sercem pokochać. Więc błagam Cię, cudowna Pani Gietrzwałdu, Ucieczko grzesznych i moje ocalenie, błagam Cię przez modlitwę i posługę obecnych tu kapłanów.

Prosił Maryję, by osłoniła od złego dzieci polskie, aby wzrastały w latach, w łasce u Boga i u ludzi, by były mądre i dobre. Niepokalana, u źródła Gietrzwałdu, zdepcz głowę węża, moc szatana. Powierzał opiece Matce Bożej kapłanów i osoby życia konsekrowanego, polskie rodziny, chorych i zniewolonych.

Tak chciałbym dziś w Gietrzwałdzie zobaczyć kawałek wolnej Polski, gdzie ludzie przez łzy radości patrzą na siebie życzliwie, gdzie mówią sobie do ucha i do serca dobre słowa, gdzie wyciągają do siebie pomocne dłonie, jak dzieci jednej Matki. Matko, zdepcz ten diabelski mur wrogości!

Nawiązując do czasów współczesnych i Dekalogu, podkreślał, że Boga trzeba słuchać, a nie ludzi! Wtedy zbyteczna będzie ustawa o aborcji i eutanazji. Wystarczy: „nie zabijaj!”. Nikogo i nigdy! Reszta jest od diabła. *Nie sądzcie, a nie będziecie sądzeni* (Mt 7,1). Wierzącym nie trzeba ustawy, wystarczy sumienie. Trzeba rozliczyć afery, złodziejstwa bezbożnych, ale wystarczyłoby przykazanie: „nie kradnij!”. Nikogo, nigdzie i nigdy. „Nie cudzołóż!”.

Byliby ludzie piękni urodą czystego serca i czystych oczu, ale ludzie poplątali miłość z łajdactwem, małżeństwo z partnerstwem i tym grzechem zgniłą narody. „Nie mów fałszywego świadectwa” ani w domu, ani w kościele, ani w gazecie, ani w radiu, ani w telewizji, ani w internecie, ani w parlamencie Unii Europejskiej.

– Poprzysięgałem z Konopnicką i Nowowiejskim: „Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz”, teraz sami sobie naplujemy. Nie będzie uchodził rządzący w moim domu, bo przysięgałem, że „twierdzą nam będzie każdy próg, tak nam dopomóż Bóg!”. Więc przysięgi nie zmienię. A gdyby ktoś w moim domu krzyż zdjąć usiłował i „dzieci nam germani!”, to ten nie jest z ojczyzny mojej. Dajcie nam żyć, pracować i modlić się spokojnie w rodzinnym domu, gdzie Panem jest Jezus, a Królową Jego Matka. Gwiazdo Gietrzwałdu, Warmińska Pani, naucz nas być wolnymi. Wolność sumieniem się mierzy. Co mam zrobić z tymi, którym sumienie zwariowało? – pytał bp Józef Zawitkowski.

W odpowiedzi cytował słowa o Honorata Koźmińskiego: „Na wezwanie Maryi Polacy sięgnęli wtedy po różaniec, a nie po miecz. Dokonała się wielka przemiana serc. Nie bylibyśmy dziećmi Tej Matki, gdybyśmy Jej rady i prośby teraz nie usłuchali”.

Zostań z nami, Warmińska Prześliczna Pani, Ucieczko grzeszników, Święta Maryjo! Ojczyznę naszą obdarz wolnością, co nie przemija! – zakończył homilię bp Zawitkowski.

Na zakończenie Dnia Pokutnego, po Mszy Świętej odbył się koncert uwielbienia zespołu „Deus Meus”.

Program był bardzo obfity, wpadliśmy tylko na chwilę do Bazyliki, pomodliliśmy się na miejscu objawień, a wody ze źródła nie można było wziąć ze względu na tłumy ludzi – podobno było ok. 20 tys. pątników. Wróciliśmy radośni, z lekkim sercem, z potrzebą umacniania moralności, wewnętrznej duchowości oraz budowania świadomości narodowej Polaków.

Fot. Barbara Komor





Pielgrzymka warszawskich mam z dziećmi do Sanktuarium św. Stanisława Papczyńskiego w Górze Kalwarii

13 czerwca młode mamy z dziećmi uczestniczyły w pielgrzymce do Sanktuarium św. Stanisława Papczyńskiego w Górze Kalwarii. Modliły się tam za Jego i św. Antoniego wstawiennictwem. W programie pielgrzymki była Msza św.

w Sanktuarium, zwiedzanie muzeum św. Stanisława Papczyńskiego i piknik w ogrodach parafialnych, a na zakończenie – modlitwa w kaplicy św. Antoniego.

Maria Pietrzak.





Od naszego mola książkowego

Jak wyglądało życie księdza Dolindo Ruotolo oczami jego najbliższych? Co głosił w swoich kazaniach oraz katechezach, które przez lata przybliżały ludzi do Boga? Książka *W twojej duszy jest niebo. Konferencje i świadectwa* opisuje wyjątkową więź z Bogiem i wewnętrzną siłę ojca Dolindo Ruotolo, jeszcze bardziej przybliżając czytelnikom osobę tego wyjątkowego kapłana z Neapolu!

W twojej duszy jest niebo. Konferencje i świadectwa to książka niezwykła, która stanowi wspaniałe, piękne dopełnienie bestsellerowej publikacji *Jezu, Ty się tym zajmij! Ojciec Dolindo Ruotolo: życie i cuda* autorstwa Joanny Bątkiewicz-Brożek – biografii, która poruszyła serca i dusze wielu czytelników w całej Polsce. I tym razem cała uwaga skupiona jest na postaci neapolitańskiego duchownego – książka ta ukazuje obraz ojca Dolindo takiego, jakim pamiętają go jego najbliżsi. Odpowiada też na wiele pytań: Jaki ksiądz Ruotolo był na co dzień? Co sprawiło, że był tak bardzo ceniony przez łgających do niego wiernych?

W twojej duszy jest niebo. Konferencje i świadectwa to wyjątkowo okazja, aby spojrzeć na ojca Dolindo Ruotolo z bliska i zapoznać się z jego kazaniem, katechezami oraz modlitwami, które pomogą stworzyć serca i zbliżyć się do Boga.

W publikacji *W twojej duszy jest niebo. Konferencje i świadectwa* zawarte zostało bezcenne świadectwo córki duchowej ojca Dolindo Ruotolo, która opiekowała się nim aż do jego śmierci i towarzyszyła mu w najcięższych chwilach, kiedy trawiła go choroba.

Ta poruszająca opowieść Enziny Cervo na kartach tej książki ujrzała światło dzienne po raz pierwszy. Dotychczas spoczywała bowiem za drzwiami archiwum rodzinnego oraz w aktach zgromadzonych na potrzeby procesu beatyfikacyjnego księdza Dolindo Ruotolo.

Słowa kobiety opisują to, jak wyjątkowym i niesamowitym człowiekiem był neapolitański kapłan, jak silna i niezłomna była jego wiara, nawet w chwilach bólu i niewyobrażalnego cierpienia. *W twojej duszy jest niebo. Konferencje i świadectwa* to również modlitwy, kazania, katechezy i konferencje księdza Dolindo Ruotolo – jego słowa były zawsze pełne wrażliwości, miłości oraz zaufania do Boga. Kiedy mówił, zawsze trafiał do swoich wiernych, zmuszał ich do zastanowienia się nad sobą i swoim życiem, namawiał do zmiany na lepsze, do nieustannego pogłębiania swojej wiary i zbliżania się do Stwórcy.



W twojej duszy jest niebo. Konferencje i świadectwa to zarazem okazja do spojrzenia z bliska na ojca Dolindo Ruotolo oczami jego bliskich oraz do rozważenia mądrości, jakie na co dzień przekazywał swoim wiernym w Neapolu. Słowa księdza Dolindo Ruotolo rozwijają duchowo, przepełniają miłością i zbliżają do Boga!

Tłumaczenie książki i wstęp do niej – ks. prof. Robert Skrzypczak, teolog wykładający na Papieskim Wydziale Teologicznym i w Warszawskim Seminarium Duchownym, a także stały współpracownik redakcji „Gościa Niedzielnego”.

Wydawnictwo: Esprit

Poradnia rodzinna

Doradca życia rodzinnego Dorota Strojnowska

Kancelaria parafialna: **środa, godz. 19.00-21.00**

Zapisy narzeczonych na indywidualne spotkania przed rozpoczęciem dyżuru. Wymagane są trzy spotkania. Między pierwszym i drugim spotkaniem konieczna jest miesięczna przerwa.

Zapraszam również na spotkania w sprawach rodzinnych po uprzednim umówieniu się podczas dyżuru.

Biblioteka parafialna

Zapraszamy Czytelników dorosłych, młodzież i dzieci
w niedziele: 10.00-12.00
i w środy: 17.30-19.00

Fundacja Academia Iuris

zaprasza osoby potrzebujące pomocy prawnej
we wtorki w godz. 18.30-20.30
oraz
w czwartki w godz. 19.00-21.00
Prosimy o telefoniczne zapisywanie się na dyżury:
tel. 22 498 72 30



Parafialny Zespół Caritas

Dyżury: ostatni wtorek miesiąca, godz. 17.00-19.00

☎ Tel. 734 154 051 ☎

Konto bankowe: PKO BP SA XVI Oddział W-wa

94 1020 1169 0000 8802 0063 3735



Ruch Światło-Życie
piątek – Msza św. o godz. 19.00
oraz spotkanie w sali katechetycznej

Kościół Domowy

Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz



Schola dziecięca
sobota, godz. 10.30, sala Emaus

Grupa „Za Jezusem”: wtorek, godz. 20.45
sala św. Barbary w dzwonnicy
Opiekun: ks. Daniel Malinowski



Towarzystwo bł. Władysława z Gielniowa



Spotkania: druga niedziela miesiąca
po Mszy św. o godz. 9.00 w intencji
kanonizacji Patrona i błogosławieństwa
dla Ojczyzny za jego wstawiennictwem

Stowarzyszenie Trudnych Małżeństw

SYCHAR

III sobota miesiąca, godz. 18.00



Mężczyźni św. Józefa

I i III poniedziałek, godz. 20.00
Opiekun: ks. Grzegorz Suchta



Spotkania biblijne

środa, godz. 20.00
sala św. Barbary w dzwonnicy
Opiekun: ks. Andrzej Szymański



Odnova w Duchu Świętym

czwartek, godz. 19.00
<http://www.winnicapanaawaw.pl>

Mitingi AA – Piątek, godz. 20.00

Terminarz parafialny

Msze św. (lipiec – sierpień):

Niedziele: 7.00; 9.00; 10.30; 12.00;
(I niedziela miesiąca w intencji matek oczekujących
potomstwa, pozostałe niedziele z liturgią chrzcielną);
18.00 (młodzież); 20.00.

Dni powszednie (pn-pt): 7.00; 18.00; 19.00

Soboty: 7.00; 18.00 (liturgia niedzielna)

Nabożeństwo ku czci bł. Władysława z Gielniowa

poniedziałek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego

wtorek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy

środa: po Mszy św. o godz. 19.00

Adoracja Najświętszego Sakramentu

po Mszach św. w pierwszą niedzielę miesiąca

wtorek: po Mszy św. od godz. 19.00 do godz. 20.30

piątek: po Mszy św. od godz. 19.00 do godz. 21.00

Wypominki: I i II poniedziałek miesiąca, godz. 18.30



Koło Przyjaciół Radia Maryja

III niedziela miesiąca

Spotkania po Mszy św. o godz. 9.00



Akcja Katolicka – tel. 609 137 849

Żywy Różaniec

I niedziela miesiąca – Msza św. o godz. 12.00

Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub

Kancelaria parafialna

lipiec – sierpień

poniedziałek, środa, piątek:

9.00-10.00 i 16.30-17.45

sobota: nieczynna

☎ Tel. 22 648 59 11 ☎

e-mail: kancelaria@blwlad.website.pl

Numer konta bankowego parafii:

PKO BP SA IX O/ Warszawa

ul. Nowogrodzka 35/41

98 1020 1097 0000 7002 0001 0934



Parafia bł. Władysława z Gielniowa
Warszawa, ul. Przy Bażantarni 3

<http://blwlad.com.pl>

Serdecznie zapraszamy do współpracy.

Chcielibyśmy, aby BRAT stał się pismem wszystkich parafian,
by służył przekazywaniu nie tylko informacji, ale także
świadectwa działania Jezusa Chrystusa w naszym życiu.

Zespół redakcyjny:

Dagmara Sankowska, Maryla Metelska, Dorota Olejniczak,
Halina Sadowska, Kazimierz Sadowski, Halina Siwińska
Skład komputerowy – Kazimierz Sadowski, tel. 609-137-849

e-mail: parafia@blwlad.website.pl; kazek@blwlad.website.pl

Opiekun duchowy: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz parafii